Nr. 177. We Lwowie Wtorek dnia 28 Czerwca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje [...] Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polsk[...] [...]rjacki liczba 6. i 7 w domu pana [...] [...]edniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Me[...] [...]ipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocła[...] [...]stein et Vogler, we Wiedniu A. [...] Moose, w Warszawie Riechman e[...] Biuro anonsów w Paryżu C. Ad[...] Saint Pérès.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą [...] [...]dnego wiersza drobnym drukiem (pet[...]

Prywatna korespondencja i nekrologi [...] [...]ersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu [...] [...]szka-nia i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. [...] [...]rsza.

Lwów 28. marca.

Stara Piastów stolica wita dziś w swych murach książęcego gościa, który przybywa ażeby — jak to dostojny Ojciec Jego powiedział — „poznać nas i pokochać“.

Przybywającego w tym celu, witamy na naszej ziemi jako gościa, jako przyszłego władcę a przedewszystkiem serdecznie jako syna Monarchy, który sprawiedliwością i ojcowską dobrocią zjednał Sobie głęboką miłość naszą.

Na dostojnego Rodzica Jego przywykliśmy patrzyć jak na gwiazdę jasną, która przyświeca rozbitkom, jak na przystań bezpieczną, w której znaleźliśmy pomoc i ratunek...

Do młodego księcia nie mieliśmy dotąd sposobności zbliżyć się — ani On nas, ani my Jego nie znamy; ufamy tylko, że uczucia Jego dla nas są takie, jak te, które ożywiają wspaniałomyślne serce Jego Ojca.

Ale my wielu mamy niechętnych, wielu takich, którzy zresztą bez złej woli, skutkiem nieznajomości naszych stosunków wyrabiają nam opinję zdolną wywołać pewne uprzedzenia

Nie wątpimy, że uprzedzenia podobne nie mogą mieć przystępu do umysłu księcia, który tak gorliwie bada dziejowy rozwój i życie krajów, wchodzących w skład monarchji i prawdziwie cieszymy się, że wchodzi On pomiędzy nas, że chce nas ujrzeć z blizka.

Sądzimy, że osobiste zetknięcie się, że poznanie wzajemne są najlepszym środkiem do wytworzenia pomiędzy władzą a narodem stosunku, opartego na wzajemnem zaufaniu, który przetrwać może wszelkie burze.

Poznawszy nas, przekona się książę, że jesteśmy zawsze tymi, na których w danej chwili liczyć i bezpiecznie oprzeć się można, że choć ubodzy gotowi jesteśmy do ofiar i poświęceń, że choć wrodzona duma nie pozwala nam narzucać się z naszemi uczuciami, to jednak cenić wyświadczone nam dobro i być za nie wdzięcznymi umiemy.

U wstępu na ziemię naszą witamy księcia życzeniem, ażeby pobyt wśród nas wydał Mu się tak miłym, jak miłem jest dla nas Jego przybycie.

Margrabia Bacquehem.

Właśnie minął rok, gdy margrabia Bacquehem objął tekę ministra handlu po baronie Pino. Jaką była ówczesna sytuacja i na kogo spada wina za jej stworzenie — dziś nie chcemy wspominać, raz dlatego, ażeby uniknąć rekryminacyj osobistych a powtóre, że to nie zmienia wcale równie doniosłych jak i zgubnych skutków owej sytuacji. Powiemy tylko, że sytuacja była trudną... Margrabiego Bacquehema przyjęło na wstępie dziennikarstwo bardzo sympatycznie, ufając jego dobrej woli i niezaprzeczonym zdolnościom. Naturalnie, że przy tej sposobności podniosła prasa nasza cały szereg desideratów, które dotąd daremnie czekają na urzeczywistnie.

Pierwsze wystąpienie nowego ministra w parlamencie, kiedy z otwartością a zarazem i możliwą dyskrecję co do osoby swego poprzednika wyjaśnił stosunki w tej gałęzi administracji państwowej, kiedy następnie bez zgrabnego „robienia“ cyframi podał rzeczywistą wysokość deficytu i wyłożył potrzebę kredytu — pierwsze wystąpienie nowego ministra zjednało mu pewną popularność.

Dalsze jego chociaż krótkie urzędowanie dało niejednokrotnie dowód, że mrg. Bacquehem ożywiony jest dobremi chęciami i posiada wysokie wykształcenie i zmysł dla spraw ekonomicznych monarchji.

Wiedeńskie dzienniki w rocznicę objęcia przezeń teki oddają mu zupełną sprawiedliwość, tłumacząc zarazem wszystkie niepowodzenia okolicznościami niezawisłemi od jego woli. Protekcyjne cła niemieckie i preponderancja ekonomiczna Węgier — oto zdaniem wiedeńskich organów kule u nóg ministra handlu.

My zostawiamy na uboczu działalność ministra Bacquehema, odnoszącą się do całej monarchji, przyznając i uznając zresztą chętnie, że czasem partykularny interes musi ustąpić wyższemu interesowi całości. W kilku choćby wierszach chcemy atoli scharakteryzować stosunek jego do naszej prowincji. Otóż dotychczas msgr. Bacquehem nie uczynił nic takiego, coby nas obowiązywało już nie do uznania, ale poprostu do zimnej kurtoazji. Ani w sprawach kolejowych, które należą do najżywotniejszych w naszym kraju i obejmują nietylko kwestje prawno - polityczne, jak kwestja języka, ale i zadania ekonomiczne, jak sprawa taryf — ani na polu popierania a choćby tylko obrony interesów naszych w stosunkach do zagranicy przy zawieraniu traktatów z Niemcami i Rumunją — ani wreszcie przy licznych lokalnego znaczenia żądaniach nie spotkaliśmy się u mgr. Bacquehema z tem gorącem zainteresowaniem się, jakiegośmy oczekiwali. Na tym punkcie nie zdaje nam się, aby mogły być w kraju dwa zdania.

W połowie lipca ma p. minister przybyć do Galicji, celem zwidzenia całej sieci kolei państwowych jakoteż kopalń nafty zwłaszcza w Kołomyjskiem. Sądzimy, że wszystkie powołane do tego czynniki postarają się o jak najobfitszy materjał do studjów i jak najlepsze informacje, ażeby p. minister mógł sobie stworzyć dokładny i wierny obraz naszych stosunków. Wierzymy bowiem, że będzie skuteczną apelacja *a ministro male docto ad ministrum bene doctum.*

Milan w Wiedniu.

Jakby dla ratowania sytuacji nudnej i jałowej, która rok rocznie nastaje dla dyplomatów i publicystów w sezonie letnim, wygadać się miał opuszczony przez piękną Natalję król Milan z tem, co mu na sercu dziś leży, oczywiście przed osobą, „posiadającą zupełne jego zaufanie“; a osoba ta nie miała znów nic pilniejszego, jak ten poufny sekret podać dalej do uszu budapeszteńskiego korespondenta *W. Tagblattu*, który ze znaną niedyskrecją reporterską spisał w lot wszystko i przesłał swojemu dziennikowi i w ten sposób dowie się wreszcie Europa „prawdy“ najautentyczniejszej o obecnem położeniu politycznem w Serbji. Posłuchajmy...

Od dłuższego już czasu — zaczyna wspomniany korespondent — panowało w Serbji niezadowolenie z działalności gabinetu Garaszanina, którego wprost obwiniano o to, że nie dość właściwie i korzystnie umie reprezentować interesa młodego królestwa. Część narodu — jak wiadomo — oddawien dawna sprzyja Rosji i fraternizuje ze stronnikami Risticza. Do tego przyłączyły się kłopoty finansowe, które zaczynały stawać się już nieznośnemi, jak niemniej nieporozumienia w łonie rodziny królewskiej. Mianowicie królowa Natalja, parta przez bezpodstawną... — jak zapewnia za swoim informantem korespondent — i dziecinną z a z d r o ś ć, stanęła otwarcie po stronie rusofilów, którzy od dawna posiadali jej sympatję. Owoż, skoro królowa, w b r e w w o l i męża opuściła Serbję i udała się do Krymu na terytorjum rosyjskie; — to obecnie już ani mowy nie ma o powrocie dobrych stosunków i zgodnego pożycia pomiędzy małżonkami. Wprawdzie król nie zamyśla dążyć do legalnego, kościelnego r o z w o d u, napsułby tem bowiem wiele krwi na świecie — natomiast chce otrzymać z u p e ł n ą s e p a r a c j ę z Natalją a właśnie Risticz zapewnił go, że będzie skutecznie popierał to przedsięwzięcie króla.

Gdy skutkiem groźnego usposobienia w kraju musiał pomyśleć o dymisji dla gabinetu Garaszanina i o powołaniu do steru jedynie możebnego teraz Risticza, wpierw zakomunikował rządom Austro Węgier i Niemiec właściwe powody, które go do tego kroku zniewalały. Oba te zaprzyjaźnione państwa weszły w przymusowe położenie króla i przyznały, że w obec panującego w Serbji usposobienia jest tam absolutnie niemożebną polityka wroga dla Rosji.

Nowy gabinet nie zmieni ani na włos dotychczasowych stosunków kraju z Austrją i Niemcami. Obejmując kierunek ministerstwa oświadczył się Risticz w tym samym duchu a przedewszystkiem zaznaczył dobitnie, że uważa jako rzecz nieodzowną, aby Serbja zawsze i wszędzie czyniła zadość finansowym zobowiązaniom swoim w obec zagranicy. Król zaś sam ze swej strony będzie czuwał nad tem, aby Risticz nie zboczył od tego programu.

Potrącając o teraźniejszą wycieczkę swoją do Wiednia, miał Milan wyrazić się, że podyktowały mu ją same stosunki i okoliczności. Przedewszystkiem chciał osobiście wyjaśnić cesarzowi austrjackiemu sprawę ostatnich zmian politycznych w Serbji a chce również na każdy wypadek zapewnić się o życzliwości i przyjaźni Austrji. Pragnie niemniej dowiedzieć się, czy w razie j a k i c h z a m i e s z e k w k r a j u, w y w o ł a n y c h p r z e z s t r o n n i c t w o r u s o f i l s k i e z a i n i c j a t y w ą p o s ł a r o s y j s k i e g o P e r s i a n i'e g o i k r ó l. N a t a l j i wolno mu liczyć bezwarunkowo na moralne i materjalne poparcie A u s t r j i. On sam pewny jest niezachwianie, że Austrja nie opuści go wśród jakichkolwiek bądź okoliczności.

Oto jedyny cel podróży do Wiednia, zkąd nie pojedzie do Gleichenbergu, lecz powróci natychmiast do Belgradu, gdzie obecność jego jest teraz nieodzowną.

O ile chodzi o ekonomiczne stosunki Serbji z Austrją, to pozostaną one na przyszłość niezmienione i osobiście poręcza Milan, że przy odnowieniu serbsko - austrjackiego traktatu handlowego nie dopuści do niczego takiego, co mogłoby być dla Austrji niekorzystnem.

Wysiłki K a r a d ż o r d ż e w i c z a, chcącego *coute que coute* pozyskać dla siebie rusofilskie warstwy ludu, dają już dziś królowi wiele do myślenia... To też chwyci się taktyki swoich przeciwników i będzie odtąd w s p ó l n i e z A u s t r j ą i R o s j ą rządził królestwem swojem. A gdyby to okazało się niemożebnem... wówczas s t a n o w c z o o ś w i a d c z y s i ę z a A u s t r j ą! — kończy na pocieszenie łatwowiernych Wiedeńczyków reporter *Tagblattu. Qui vivra, verra!*

Z armji francuskiej.

Zaopatrzenie piechoty w nowy repetjery mniejszego kalibru (8 milimetrów) rozpoczęto w ten sposób, że w 10 korpusach każda kompanja otrzymała 10 karabinów. Służą one do celów instrukcyjnych, ażeby ludzi zapoznać z nową bronią. Uzbrojenie całej armji repetjerami nie nastąpi jeszcze tak prędko, choćby dlatego, że równocześnie należy stworzyć ogromne zapasy amunicji, któreby odpowiadały potrzebom na wypadek wojny.

Obiegają pogłoski, że fabryka prochu w Angoulême otrzymać miała rozkaz zaprzestania fabrykacji melinitu. Jako powód rozkazu podają okoliczność, że koła wojskowe zawiodły się, uważając melinit za nieprześcigniony środek zniszczenia. Chodzi tylko o to, czy uchwalone swego czasu na melinitowe granaty 50 miljonów ministerstwo wojny już wydało, czy nie.

Idąc za przykładem Prusaków francuskie ministerstwo wojny zawarło z państwowym zarządem kolei układ, mocą którego przestrzeń toru między Chartres i Orleanem, wynosząca 76 kilometrów, objął pułk kolejowy w wyłączny zarząd administracyjny i techniczny, zostawiając tylko handlowe agendy cywilnym urzędnikom. Wojskowe dzienniki żądają jednogłośnie pomnożenia kolejowego oddziału, obecnie bowiem francuska armja posiada tylko 2 bataljony kolejowe po 4 kompanje. Prawda, że w razie wojny cały personal kolejowy ma według ustawy pełnić wojskową służbę kolejową, i w tym celu już podczas pokoju oznaczone są według planu mobilizacyjnego „sekcje“, które wchodzą w życie po ogłoszeniu mobilizacji.

Na forcie Mont Valerien będą się odbywać corocznie ćwiczenia w optycznem telegrafowaniu a ministerstwo już wydało odnośne rozporządzenie co do tych kursów. Ćwiczenia owe obejmują optyczną telegrafję dzienną i nocną za pomocą znaków i świateł.

Nowy minister Ferron ma zamiar wzmocnić efektywny stan armji w ten sposób, że chce powiększyć liczbę żołnierzy w bataljonach, nie tworząc jednak nowych kadr; owszem Ferron ma nawet zamiar poznosić czwarte bataljony we wszystkich pułkach piechoty. Stan pokojowy kompanji chce podnieść do 125 ludzi. Dla czwartego bataljonu w każdym pułku pozostaje szef bataljonu, czterech kapitanów i 4 poruczników na stałym etacie, sam zaś bataljon dopiero w razie mobilizacji kompletuje się do przepisanej liczby ludzi. Nowo utworzyć chce jednak Ferron 18 pułków pieszych po 3 bataljony.

W razie przyjęcia przez parlament projektu Ferrona francuska piechota miałaby 162 pułków piechoty i 30 strzeleckich, razem 576 bataljonów, prócz tego 162 podczas mobilizacji powstających bataljonów, czyli 738 bataljonów na stopie wojennej.

Kawalerję chce Ferron pomnożyć o 6 pułków, z których 4 przeznacza dla Francji, 2 zaś dla Algieru.

Wiec „Ligi patrjotycznej“ w Paryżu.

Oto bliższe szczegóły o tem wielce burzliwem zgromadzeniu w paryskim „Cyrku zimowym“, o czem zresztą już w niedzielnym numerze *Dz. Pol.* podaliśmy pobieżną wzmiankę w rubryce telegramów. O godz. wpół do 9. cały obszerny cyrk był literalnie zapełniony a gdy D e r o u l e d e usiadł na krześle prezydjalnem, zagrzmiały zewsząd przeciągłe oklaski. Na estradzie był między innymi także pewien oficer w mundurze. Przed rozpoczęciem dyskusji jakiś anarchista rozrzucił wśród zgromadzonych pismo, podpisane przez „Ligę antipatrjotów“, skutkiem czego olbrzymia większość zażądała wśród ogłuszającej wrzawy, aby tego pana za drzwi wyrzucono. Życzeniu temu stało się wnet zadość. Pomimo silnej chrypki, osiągnął jednak Deroulede przemową swoją sukces niepospolity. W chwili, gdy wspomniał o „niesłusznie skazanych“ w procesie lipskim, podniósł się jakiś obywatel i zawołał: „To z waszej winy!“ Słowa te wywołały ogromne oburzenie wśród członków „Ligi“, chciano go obić a zgodzono się wreszcie aby poprzestać na wydaleniu śmiałka. „To jakiś Prusak! Precz ze szpiegiem! — wołano zewsząd. Po uciszeniu się wrzawy piekielnej kontynuował Deroulede mowę swoją, broniąc „Ligi“. Nie żąda on wojny, lecz chce, aby usłyszano słowa umiarkowane, podyktowane nie obawą, lecz poczuciem męskiej siły i stanowczości... Otrzymał wprawdzie od rodziny zasądzonego Koechlina list, w którym piszą doń, aby zaniechał dalszej swej roboty; atoli Koechlin cierpi za Francję, więc nie należy już dziś do samej tylko rodziny swojej, ale do całej Francji! Po Derouled'zie mówił nowy prezydent ligi, S a n s b o e u f, któremu jeden z obecnych przerwał temi słowy: „To Ferry winien wszystkiemu, precz z Ferrym!“ Ponieważ nie wielu usłyszało, co on właściwie wypowiedział, więc wzięto go także za „szpiega pruskiego“ — przypadkiem był to jakiś Alzatczyk i z pomocą pompierów wyrzucono z sali. Do przemówienia S a n s b o e u f'a dołączył Deroulede jeszcze te słowa: „Być może, że Alzacja jest c ó r k ą N i e m i e c, mimo to jednak jest ona od wieków Francuzom poślubiona!“

Młody D e l o n e l e omawiał proces lipski i krytykował ostro prokuratora Tessendorfa. „Między innemi powiedział: „Zapytajmy przecież sąsiadów naszych, czego chce właściwie tylu Niemców we Francji, którzy szpiegują nas na każdym kroku, okradają i nielojalną konkurencją nas rujnują.

Raz jeszcze zabrał głos Deroulede aby wspomnieć o Gambecie, którego pamięć Liga czci, jak świętość najdroższą i zaznaczyć, że robiono wiele zachodów, aby nie dopuścić do tego wiecu, lecz on oparł się wszelkim nagabywaniom. On i Boulanger padli ofiarą potwarzy, lecz mimo to obaj wytrwają na swoich posterunkach patrjotyzmu. — Wzmianka o byłym ministrze wywołała wśród tłumów frenetyczne oklaski i wołania *Vive Boulanger! Il nous faut!* itd. Na tem zamknięto dyskusję.

Tymczasem przed cyrkiem powstało było zbiegowisko, gdyż wielu z przybyłych dla braku miejsca nie wpuszczono do środka. Wszyscy ci śpiewali marsyljankę i wołali co chwila *Vive Boulanger!* Policja rozprószyła tłumy raz jeden, zebrały się jednak ponownie. Gdy wreszcie po ukończeniu wiecu cała masa ludu paryskiego wypłynęła z cyrku, połączyli się wszyscy w jedną olbrzymią kolumnę, pomaszerowali na bulwary i śpiewali: ***C'est Boulanger, Boulanger, C'est Boulanger, qu'il nous faut!*** Zdążywszy na plac Opery, zatrzymali się przed ***Cercle militaire*** i wołali znów ***Vive Boulanger***, a potem do taktu: ***De-mis-sion!*** Zawiadomione z pomocą telefonów oddziały policji przybyły teraz na plac i zaczęły tłum rozpędzać. Zrazu szło wszystko bez oporu, lecz w ul. 4-go września znowu uformowała się kolumna i znowu wszczęto hałas piekielny. Wtedy już policja rzuciła się z zajadłością na demonstrantów i kilku z nich wypłazowano srodze.

Nowy biskup wrocławski.

Magdeburgische Zeitung, organ narodowo liberalny i dobrowolno rządowy pisze w sprawie powołania ks. dr. Koppa na księcia biskupa wrocławskiego co następuje:

„Mianowany księciem biskupem wrocławskim dr. Jerzy K o p p obejmuje swój nowy urząd jesz-

---

29)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Serce Stelli zabiło raźniej z wzruszenia i utajonej radości. — Wiedziała z opowiadania, jak trudną było nieraz rzeczą dla wielu śpiewaczek i ile zachodu potrzeba im było, aby się dostać do wybrednego impresaria M. i wyżebrać sobie u niego łaskę króciuchnej próby śpiewu. Tymczasem dziś, zaledwie po dziesięciu minutach znajomości, on sam zaproponował taką próbę! W niewinnej swej naiwności widziała w tem dobrą dla siebie wróżbę, niby przyjazny dla jej przyszłego zawodu palec Opatrzności, gdy tymczasem było to wyłączną zasługą jej ślicznych oczu, które na wrażliwego antrprenera tak korzystnie podziałały... Z wdzięcznością przyjęła też jego propozycję

— Wolałbym, gdyby pani raczyła zaśpiewać na scenie, gdyż tam dopiero mógłbym wibrację głosu ocenić należycie. Proszę zatem udać się ze mną.

Przez długi labirynt źle oświetlonych kurytarzyków prowadził M. obie kobiety za kulisy, na scenę, która o tej porze również skąpo tylko kilku lampami oświetlona, wygląda obok pogrążonego w ciemnościach amfiteatru dziwnie odstraszająco pusto i bezbarwnie. Tuż przed budką suflera stała primadonna z rozwiązanemi wstążkami kapelusza, w futrze narzuconem na ramiona i śpiewała półgłosem jakiś duet miłosny z tenorem, który w cylindrze na głowie klęczał u jej stóp i od czasu do czasu zawzięcie wymachiwał rękami. Przy pianinie, dominującem śród orkiestry, siedział kapelmistrz, Włoch, człowiek stary już — jak to widać z długich białych jego włosów i z całą forsą palców wybijał na klawiszach akompanjament, przy czem szło mu widocznie bardziej o rytm, niżeli o o samą melodję duetu.

— Próba zaraz się skończy! — szepnął impresario do zastraszonej Stelli. Rzeczywiście wkrótce potem *duo* ucichło. Nastąpiła jeszcze mała sprzeczka primadonny z kapelmistrzem, któremu wyrzucała, że nie dość odpowiednio uwzględniał w jej arji rozmaite *ritardando* i z tenorem, o którym wyraziła się z lekceważeniem, iż w duecie za mało zapału i werwy objawił, poczem impresarjo wysunął się z naszemi paniami na środek sceny. Z galanterją przywitał się z śpiewaczką, całując jej rękę, a ta ujrzawszy Stellę, zmierzyła ją od stóp do głowy i ściągając usta do ironicznego uśmiechu, rzuciła protekcjonalnie: — „A! to zapewne gwiazda nowa!“ — poczem z dumą i godnością królowej skinęła głową wszystkim na pożegnanie i odeszła.

— Hm... to jakaś nowa gwiazda! — mruknął także p. kapelmistrz niechętnie pakując sporą szczyptę tabaki do dużego swego nosa włoskiego.

— Mam niepłonną nadzieję, że rzeczywiście będzie nią w przyszłości! — zauważył impresario wyniośle z miną arbitra.

— *Signorina* chce zapewne zaśpiewać nam kilka kawałków... a to już 12 godzina i zgłodniałem szalenie! — szepnął nachylając się ku antrprenerowi. — Skoro jednak tak już być musi, to spieszmy się przynajmniej. Którą arję mam zakompanjować pani? — spytał, zwracając się do Stelli.

— *Ah fors'è lui che l'anima*.. — odpowiedziała z najwyższą tremą — Z....

— Wiem, wiem, z Trawiaty! — odparł kapelmistrz. — Czy pani śpiewa tę kawatynę w pozycji oryginalnej?

— Tak jest....

I zanim zdołała jeszcze zaczerpnąć powietrza, uderzył już wstępne akordy. W środku arji urwał nagle i z miną zupełnego niezadowolenia zaczął po nad głową wywijać rękami.

— *Eh bien?* — zawołał M. z pewną irytacją.

— Ależ słyszałem już dostatecznie! — odparł zacietrzewiony. — Toźto niemożebny sposób śpiewania... absolutnie niemożebny!

— Niech się pani wcale tem nie zraża! — odezwał się natomiast impresario. — Głos pani jest wspaniały, pełny i miękki, jeden z najpiękniejszych, jakich od dawna już nie słyszałem.

— Nie przeczę w tej mierze, nie przeczę... — wtrącił Włoch — lecz równocześnie brak tej pani zupełnie rytmu, rutyny, zacięcia... słowem wszystkiego.

— Ja zaś powiem inaczej... potrzeba jej poprostu dobrego nauczyciela! — zadecydował impresario.

— Nie wystarczy, nie wystarczy! — zawołał na to kapelmistrz porywczo i zmierzywszy zalęknioną dziewczynę lekceważącem spojrzeniem od stóp do głowy, w tych słowach zawarł swoją krytykę o niej: *C'est une femme du monde. Vous n'en ferez jamais une cantatrice!* — Poczem z pośpiechem, przebijającym się z każdego giestu, pochwycił kapelusz i zaczął go oczyszczać z kurzu rękawem surduta.

Oczy Stelli nabiegły łzami, gdy usłyszała tak srogi wyrok, który niweczył wszystkie jej nadzieje, podczas, gdy pułkownikowa wrzała z gniewu i oburzenia.

— Niech się pani nie przeraża tem wcale, co czcigodny nasz maestro przed chwilą orzekł! — perswadował M. widząc pobladłą twarzyczkę dziewczęcia. — To jego zwyczaj ulubiony, w ten sposób zrażać z rozmysłu każdą adeptkę sztuki... Wierzaj mi pani, że przy tylu rzadkich zaletach swej indywidualności... — tu zajrzał czule w załzawione oczy Stelli — świetna karjera sceniczna nie minie jej...

— Mnie pani wierz... mojej czterdziestoletniej praktyce! Nic pani nie zrobi z tym głosem na scenie! — wtrącił kapelmistrz z rubaszną otwartością.

— Kochany kapelmistrz przesadza w surowości! — szepnął impresario, odwodząc obie kobiety w głąb sceny. — Ja z mojej strony czuję się żywo zainteresowanym tą sprawą i bardzo radbym osobiście kierować nauką pani...

Lecz kapelmistrz miał widocznie słuch jelenia.

— *Pas de bêtises*... mr. M.! — zawołał, szukając czegoś pilnie po wszystkich kieszeniach paltota. — Oto moja karta! — dodał wyciągając ku pułkownikowej rękę z biletem wizytowym. — Jeśli pani mimo to chce koniecznie, aby córka uczyła się śpiewu, to udajcie się z tem do nauczyciela Della Seggiola, ul. Lamartine, numer ***, który udziela lekcyj w całej dzielnicy St. Germain i St. Honoré. Możecie zresztą powołać się na mnie, a niezawodnie podyktuje mniejsze honorarjum! No! dość już tego na dziś. *Dio mio*, jaki ja głodny! *Allons* mr. M.!

Na tem skończył się próbny debiut Stelli na deskach paryskiej Opery, a stosownie do rady siwowłosego kapelmistrza, zdecydowała się baronowa zaprowadzić córkę do signora Della Seggiola.

XIX.

Zima — zima taka, jaką Paryż specjalnie miewa — zaczęła rozgospodarowywać się na dobre. Ze skwerów i parków publicznych zniknęły ostatnie okazy flory, bukszpanowe ogrodzenia trawników i trawniki pokryte śniegiem. Lecz śnieg paryski, to nie jest ów „śnieżnie“ biały puch zimy północnej, lecz jakieś czasem czarne, a czasem brunatne, lub siwe kryształki lodu, które jakby się wstydziły swojej nazwy „śniegu“, w krótkim czasie kryją się w ziemi.

Sześć tygodni minęło już od dnia, w którym pułkownikowa zamieszkała w hotelu pod „Trzema murzynami“. Chcąc powiększyć dochody swoje, zdecydowała się ze zdumiewającą ofiarnością pisywać feljetony do pism niemieckich. Wnet też dwa — pomimo swej głębokiej odrazy do żurnalistyki — raczyła nawet posłać do jakiegoś dziennika politycznego i dostała za nie po 30 franków.

Lecz aby opisom swoim nadać jak najbardziej lokalnego kolorytu, postanowiła „studjować“ miasto z takiem samem zaparciem się i sumiennością, z jakiem uprawiała swoje studja historyczne. Była już tedy w *Morgue* i w *Valentino*, oczywiście z ołówkiem i notatką w ręce, a niebawem zamierzała zrobić wycieczkę przez kanały paryskie, tak przepysznie przez W. Hugo w *Nędznikach* opisane. Tymczasem dla zapoznania się z życiem ulicznem, odbywa codzień kilogodzinne przejażdżki w omnibusach.

A Stella... co ona robiła w tym czasie? Śpiewała, czytała, czytała i znowu śpiewała, mogła zresztą zajmować się garderobą matki i własną, mogła czasem pójść do Luwru — oczywiście wraz z matką — i patrzeć przez kilka godzin na nieśmiertelne skarby sztuki, tam nagromadzone, mogła zresztą ziewać i spać do syta.

Nieprawdaż, jaka to pełnia różnorodnych rozrywek i zajęć dla młodej dwudziestoletniej panny? To też rzecz doprawdy niepojęta, dlaczego wśród takiego trybu życia dziewczyna ta zaczynała z każdym dniem czuć się bardziej nieszczęśliwą, niespokojną, znerwowaną — nie podając powodu swego smutku, objawiała upartą melancholję itp. Energiczna matka upatrywała powód wszystkiego w braku „studjów poważnych“ u swej córki i kazała doktorowi, aby zapisał Stelli pigułki żelazne...

Czegoboto obecnie panowie eskulapi nie kurują tem żelazem dobroczynnem!

Znów siedzi dziś Stella sama jedna w saloniku pod „trzema murzynami“ — gdyż matka zaraz po drugiem śniadaniu wybrała się na miasto, aby z wyżyn dachu omnibusowego studjować nadsekwańską stolicę. Wprawdzie proponowała córce wspólną wycieczkę, lecz Stella podziękowała za łaskawą pamięć i dobre chęci mamy, tłumacząc się, że na dachu omnibusa dostaje zawrotu głowy, a wewnątrz wozu słabo jej się robi z zaduchy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cze w stosunkowo bardzo młodym wieku. W usposobieniu swem do ks. biskupa dr. Koruma podobny, obejmuje on największą i najbogatszą dyecezję monarchji pruskiej. Wpływ bowiem księcia biskupa wrocławskiego nietylko rozciąga się na całą monarchję aż do Berlina, ale nawet na Austrję. Władza biskupia w dwóch państwach sąsiednich nadaje stanowisku jego przewagę większą, niż którykolwiek inny biskup posiada. Nadto pozostaje dr. Kopp członkiem rady państwa i izby panów a szczególnie także i istotnym nuncjuszem papieża. Książę biskup wrocławski nadto jako taki jest członkiem austrjackiej izby panów. Dochody jego są trzy razy większe niż dochody pruskich ministrów stanu, a w zastosowaniu do zdania Hegla, że wolność i swoboda polega w posiadaniu, jest on najbardziej niezależnym poddanym króla pruskiego, gdyż każdego czasu odnosić się może do cesarza austrjackiego".

Zresztą mniema *Magdeb. Ztg.*, że „liberalni" po biskupie Koppie nie wiele co się spodziewać mogą, dla tego, że zrobili oni za przykre doświadczenia „z biskupami pokojowymi" dr. Korumem i ks. Hertzogiem.

Z prowincji.

Krynica 25. czerwca. (*Deszcz. — Wylew. — Hydropatja. — Teatr. — Ilość kuracjuszów.*) Deszcz, to nasz prześladowca i gdyby nie taka słota, pewnie znacznie weselej i raźniej byłoby tutaj. Ale cóż, kiedy leje i leje tak, że nawet Kryniczanka zebrała się onegdaj na energję i — obrywając kawałek muru ochronnego, nieco wylała. Nazajutrz opadła, ale w kilkanaście godzin później znowu się niebo zachmurzyło i zaczął deszcz padać. Dziś słońce zabłysło znowu — i oby odniosło ostateczne zwycięstwo.

W zakładzie hydropatycznym dr. Eberza stosunkowo mnóstwo kuracjuszów. Jest to osobna teraz kolonja w Krynicy, która nie poprzestaje nawet na osobnem jadle w hydropatycznej restauracji, ale urządza nadto hydropatyczne wieczorki tańcujące. Niebawem wszyscy gotowiśmy do nich przystać, szczególnie jeśli przymusowa hydropatja, aranżowana w tym roku przez św. Medarda, nie ustanie.

W pierwszych dniach lipca spodziewamy się przyjazdu teatru lwowskiego. W tutejszym budynku teatralnym porobiono niektóre innowacje. Nowo urządzono mianowicie 12 bocznych lóż, które pomieszczono wzdłuż podłużnych ścian sali po sześć z każdej strony. Dawne loże pozostały nienaruszone prócz dwóch skrajnych, przez które wchodzi się obecnie do nowych lóż bocznych.

W Krynicy było od 10. maja do 20. czerwca br. 350 rodzin a 522 osób. W Żegiestowie 31 rodzin a 70 osób.

Rzeszów 26. czerwca. (*Tutejsze Towarzystwo pedagogiczne. — Okólnik starostwa. — Przygotowania na przyjęcie arcyksięcia.*) Tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego na ostatniem swem walnem zgromadzeniu na wniosek p. Krawckiego uchwalił, by zarząd poczynił kroki, aby przyszłe walne zgromadzenie kraj. Tow. pedagogicznego odbyło się w Rzeszowie. Onegdaj sprawę tę dyskutowano na posiedzeniu rady miejskiej i uchwalono, aby burmistrz udał się do centralnego zarządu Tow. z zaproszeniem członków na przyszłoroczny Zjazd do Rzeszowa. Co do stanu finansowego Tow., to ze sprawozdania odczytanego na zgromadzeniu dowiedzieliśmy się, że majątek Tow. wynosi 160 złr. Do nowego zarządu wybrani zostali pp.: dr. Barzycki, dyr. Gotwald, Krawecki, Luśniak i Urbański. Przewodniczącym został ks. Faład, zastępcą dyr. Vimpeller.

Starostwo rzeszowskie wydało okólnik, w którym zawiadamia zwierzchności gmin i przełożonych obszarów dworskich, że rząd pruski wydał zarządzenie, aby nie dozwalać obcym wychodźcom do Ameryki przejścia przez granicę pruską i jazdy tamtejszemi kolejami, jeżeli każda osoba niżej 10 lat nie wykaże się posiadaniem 100 marek a każda osoba powyżej 10 lat posiadaniem 400 marek. Zwraca więc p. starosta uwagę, że nikt paszportu nie otrzyma, kto nie wykaże się powyższym funduszem a nadto funduszem, którymby mógł wystarczyć na podróż do Niemiec. Wzywa zarazem starostwo, aby zwracano baczną uwagę na ajentów, namawiających lud do wychodztwa i donoszono o każdym wypadku takiej karygodnej agitacji natychmiast starostwu.

Przygotowania na przyjęcie arcyksięcia są już niemal ukończone. Na dworcu ustawią się obok poczekalni I. klasy po lewej stronie: muzyka, kompanja honorowa, oficerowie, reprezentacje szkolne i cechy z chorągwiami — w środku urzędnicy; po prawej stronie: duchowieństwo, rada powiatowa, rada gminna, dr. Israel, deputacje obywateli powiatu, deputacje gmin wiejskich, procesje. Cesarzewicz przyjedzie tu 1. lipca o godzinie 2. po południu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent izby posłów dr. Smolka i p. Bereźnicki wyjechali wczoraj kurjerskim pociągiem do Krakowa, gdzie wraz z marszałkiem hr. Tarnowskim imieniem reprezentacji kraju powitają przybywających cesarzewiczostwa.

Nekrologja. Ks. Tomasz Jaszczór, proboszcz biecki, kanonik tytularny, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, obywatel honorowy miasta Biecza, po długiej chorobie, zmarł onegdaj. — Zofja z Reichard-Reichardsperger Wyrzykowa, przeżywszy lat 28, zmarła w Łańcucie.

Kalendarz. Wtorek (28.): Leona II. Pap. — Zbroisława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godz. 7. min. 57.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować od 15. na jelenie, kozły (rogacze), dzikie gęsie i kaczki.

W programie przyjęcia arcyks. Rudolfa, który drukiem ogłoszony został, wypuszczono zapewne przez pomyłkę, że wieczorem dnia 2. lipca przed korowodem odśpiewane będą przez 400 śpiewaków kantaty (polska i ruska) pod dyrekcją kompozytorów, których hymn: opuszczono również, że podczas muzy w niedzielę tutejsze towarzystwo śpiewackie „Lutnia" śpiewać będzie pod dyrekcją p. Cetwińskiego.

Na raut w gmachu sejmowym, który odbędzie się dnia 3. lipca ku uczczeniu arcyks. Rudolfa, zaproszenie goście zechcą przybyć między godz. 8. a pół do 9. wiecz., gdyż etykieta dworska wymaga, aby następca tronu zastał już wszystkich zgromadzonych. Zaproszenia na raut odbierane będą u wejścia. Po godzinie pół do 9. wieczorem dojazd do gmachu sejmowego bezwarunkowo zamknięty.

Medale na pamiątkę pobytu cesarzewicza w Galicji wykonał zakład rytowniczy pana Aleksandra Schindlera.

Koronka do bukietu dla arcyksiężn. Stefanji wykonana w szkole koronkarskiej w Zakopanem pod kierownictwem nauczycielki panny Stelzer, prezentuje się w całem tego słowa znaczeniu wspaniale. Koronka ta roboty klockowej, o deseniu zębatym i centrycznym, wynosi 2 metry i 20 centymetrów a zrobiona jest w jednej sztuce. Rysunek tła stanowią kwiaty flory podkarpackiej (gencjany i szarotki), w środku litera *S* z koroną cesarską. Śmiało można powiedzieć, że prześliczna ta koronka przynosi szkole zakopiańskiej, względnie nauczycielce pannie Stelzer, prawdziwy zaszczyt.

Do straży obywatelskiej zgłosiło się do wczoraj 2500 osób.

Do udziału w jarmarku na Wysokim Zamku zgłosiło się do dnia wczorajszego ze swojemi wyrobami 250 producentów.

Zmiana stanowisk dorożkarskich. Na czas pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie, mianowicie od dnia 2. lipca br. 9. godziny wieczór do dnia 5. lipca 7. godziny rano, zarządziła policja następujące przełożenie stanowisk fiakrów i dorożkarzy: 1. Fiakry opróżnią plac Marjacki i staną w ulicy Hetmańskiej przy plantacjach począwszy od kawiarni Wiedeńskiej aż do placu Marjackiego — zaś w dniu 3. lipca br. od godziny 8. do 11. wieczór zajmą zwyczajne swe stanowisko na placu Marjackim a opróżnią ulicę Hetmańską. 2. Dorożki z placu Bernardyńskiego staną w tym placu na plantacjami naprzeciw domów pod l. cyj. 9. 10. i 11. plac Bernardyński, zaś w dniu 4. lipca br. od godziny 8. do 11. wieczór opróżnią całkowicie to stanowisko i staną obok kościoła OO. Karmelitów. 3. Dorożki zajmujące stanowisko w ulicy Karola Ludwika po obu stronach wałów Hetmańskich opróżnią to stanowisko i staną w tej ulicy począwszy od mostu wiodącego na plac Św. Ducha aż do placu Gołuchowskiego po obu stronach wałów Hetmańskich. Zakazano nadto najsurowiej szybko jechać. Wolno jechać tylko miernym kłusem, przy wyjeżdżaniu z bram domów lub przy wjeździe do bocznych ulic, tudzież w miejscach gdzie się ulice krzyżują tylko krok za krokiem.

P. Gierowski, były prezes „Domu nar." i adjunkt prokuratorji skarbu, wyjechał na 6-tygodniowy urlop do Czortkowa, majętności hofrata Dobrjańskiego, skąd uda się na nową swą posadę do Insbruku. *N. Prołom* dodaje, że na dworzec odprowadziło p. G. 40 współwyznawców, z których 14 podążyło aż do... Gródka!

Produkcje muzyczne „Harmonji" odbywające się rano w ogrodzie miejskim, zostają przerwane do 9. lipca włącznie, z powodu prób a następnie wyjazdu kapeli do Buczacza podczas przyjęcia tamże arcyksięcia Rudolfa.

W czwartek albo w piątek, o czem doniosą osobne afisze, wykonaną zostanie na wysokim zamku przez kompletną kapelę Harmonji na nowo sprowadzonych instrumentach wielka produkcja muzyczna.

Pociąg lokalny nr. 17, kursujący obecnie tylko między Krakowem a Rzeszowem, kursować będzie wyjątkowo w dniach 1. i 2. lipca br. na całej linji między Krakowem a Lwowem, a to w celu ułatwienia ruchu osobowego w czasie podróży następcy tronu. Pociąg ten dnia 1. i 2. lipca przybędzie do Lwowa o godz. 7. wieczorem.

Na posadę asystenta przy katedrze nauk inżynierskich w tutejszej szkole politechnicznej rozpisany został konkurs. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 600 złr., będzie nadana przez kolegjum profesorów na czas od 1. października rb. po koniec września 1889 r. Uwzględnieni będą tylko tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego. O posadę tę ubiegać się mogą także pozostający w służbie rządowej praktykanci budownictwa, młodsi urzędnicy kolei skarbowych, tudzież młodsi urzędnicy, praktykanci, aspiranci i elewi zarządów górniczych i lasowych, którzy w razie uzyskania posady otrzymają od swojej władzy przełożonej urlop na czas pełnienia obowiązków asystenta. Podania można wnosić do 16. lipca do rektoratu szkoły politechnicznej.

Dlaczego biorą się u nas nie do swoich rzeczy? Kwestję tę, dlaczego profesor zostaje dyrektorem banku, literat wstępuje do urzędu, a budowniczy dostawia drzewo opałowe — krótko lecz dosadnie rozwiązuje lwowski korespondent warszaw. *Kurj. codz.* mówiąc, że u nas dzieje się tak we wszystkiem, bo przecież moneta dziesięciocentowa nazywa się — szóstakiem.

Krakowskim królem kurkowym, jak nam donosi nasz korespondent, został wybrany w niedzielę d. 26. bm. p. Alfred Biasion, kupiec i członek rady miejskiej. Marszałkami za najlepsze strzały zostali Wilhelm Fenz i były król dr. Antoni Ziembiński. Ceremonja instalacyjna w ogrodzie strzeleckim odbyła się przy dość licznym udziale publiczności.

Wylewy rzek. Z Nadbrzezia piszą nam pod dniem 23. bm.: Trzy dni i trzy noce nieustanną była obawa, czy wał drogowy wytrzyma natłok wysokiego stanu wody. Kilkaset ludzi czuwało nieustannie w Nadbrzeziu, Trześni, Zalesiu i Gorzycach, a 6 żandarmów stałą utrzymywało kontrolę i tylko tej niezwykłej ogólnej gorliwości zawdzięczać należy, że nie było większej katastrofy, bo kilka punktów było bardzo zagrożonych. Budująca się w naszej okolicy droga krajowa doznała także pewnych uszkodzeń. Mianowicie nasypy przybrały w niektórych miejscach formę wypukłą i widocznie się obniżyły a wiele ziemi zabrała woda, do czego przyczynił się w znacznej części silny wiatr długo trwający. Przynajmniej przez 10 dni nie będzie można forsować roboty, bo błoto zalewa skrzynie mostowe.

Przepisy sanitarne bywają na prowincji ogromnie zaniedbywane. Donoszą nam np. z Chodorowa, że na tamtejszem okopisku, położonem zaledwie o sto kroków od miasta a otoczonem budynkami mieszkańców, cerkwią, plebanją i zabudowaniami dworskiemi, grzebią nagie trupy zaledwie na kilka cali pod ziemią. W mieście więc całem rozchodzi się w lecie woń niemożliwa a dyfterja i szkarlatyna panują tam bezustannie. Mieszkańcy Chodorowa zwracali się kilka razy w tej sprawie do starostwa w Bóbrce — napróżno jednak, starostwo składa widocznie podobne zażalenia *ad acta*.

Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazjum Franciszka Józefa złożyło ogółem 46 uczniów, z tego 4 ekstrenistów. Siedmiu uczniów reprobowano z jednego przedmiotu na 6 tygodni, dwóch na rok. Świadectwo dojrzałości otrzymali z postępem celującym: Hańczakowski Józef, Jędrzejowski Jan, Kerczek Franc. i Lilienfeld Leon — z postępem zaś dobrym: Baranowski Bol., Bartmański Wit., Baron Salomon (ekst.), Bodakowski Stan., Borysiewicz Miecz., Brudzewski Karol, Chrząszcz Feliks, Chwojka Józef, Czechowicz Tytus, Dębicki Jan, Dydacki Bogusł. (ekst.), Eichel Wilhelm, Fränkel Chaim, Giebułtowski Aug., Głowacki Kaz., Hirsch Chaim, Hock Wilh. (ekst.), Hofmokl Stan., Kałużniacki Jul., Karchut Spiridjon, Kluz Marcin, Köhler Karol, Kramarzewski Karol, Krzeczunowicz Waler. (ekst.), Łonicki Aug., Łoś Marjan, Michołowicz Bron., Parnas Józef, Penzias Chaim, Pineles Oskar, Piol Edward, Rewakowicz Jan, Sternal Tadeusz, Swoboda Wiktor, Szymonowicz Wład., Trzciński Piotr, Truksa Miecz., Więckowski Paulin, Zawadzki Miecz., Zebrowski Zdzisł., Ziemiański Jan, Zaręba Józef.

(*m.*) **„Sumienny" lekarz.** W chwili gdy na Wysokim Zamku zachorowała nagle śp. Hołowiecka, właścicielka realności, jeden z naszych znajomych udał się natychmiast do restauracji celem sprowadzenia lekarza. Spostrzegłszy tam doktora medycyny, którego nazwiska tym razem nie wymieniamy, opowiedział mu jaki zaszedł wypadek i prosił go, aby udał się do umierającej. Dr. med. odpowiedział: „Jeżeli umiera, cóż ja jej pomogę?" Namyśliwszy się jednak, udał się do altany, w której ułożono w pierwszej chwili panią Ch. Gdy jednak przybył na wskazane miejsce, nie zastał już chorej, przeniesiono ją bowiem tymczasem o kilka kroków dalej. Dr. ów, nie pofatygował się jednak tych kilka kroków oświadczając ponownie, że umierającemu pomoc lekarska jest niepotrzebna. Komentarze zbyteczne.

W togach po raz pierwszy po dłuższej przerwie, gdyż datującej się od r. 1802, wystąpią na tutejszym Uniwersytecie dnia 30. bm. rektor, dwaj dziekani i promotor z okazji odbycia aktu promocji doktorskiej. Na promowanego włożoną będzie również toga.

Burda uliczna powstała w niedzielę na ulicy Krasickich pomiędzy trzema lokajami a właścicielem kamienicy, izraelitą. Burda spowodowała ogromne zbiegowisko, gdyż stróż miejscowy, stanąwszy w obronie swego służbodawcy, ścigając uciekających ekscedentów do kamienicy pod l. 6 przy ul. Krasickich, został przez nich ze schodów pierwszego piętra zepchnięty i potłukł się tak mocno, że musiano go odwieść do głównego szpitala.

Petitionsmeiery wyrastają i na naszej glebie, na której oddawna kwitnie manja jubileuszów. Oto mamy przed sobą petycję do cesarza, którą petenci zamierzają za pośrednictwem arcyksięcia następcy tronu oddać do rąk monarchy. Petycja zawiera prośbę o zniżenie podatków. Nie dotykając meritum petycji, zwracamy uwagę na wyrażenia takie jak *hocus pocus*, *miserable Zustände* i inne. Inicjatorem jest p. A. Sozański, który petycję rozesłał do władz autonomicznych, aby zbierały podpisy. Wydział krajowy okólnikiem z d. 23. bm. l. 31.769 polecił wydziałom powiatowym nietylko nie brać udziału w zbieraniu podpisów, ale i zapobiegać temu wszelkim sposobem.

Do rady powiatowej samborskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy miasta Sambora, wybrany został p. Ludwik Słotwiński, radca sądu obwodowego.

Handlarze dziewczętami. Dnia 22. bm. wytropił inspektor stanisławowskiej policji p. Zubrzycki: Abrahama Trimeta i jego żonę, rodem ze Śniatyna, którzy trudniąc się handlem dziewcząt, zamierzali 13-letnią Dwojre Geller i 12-letnią Malcię Geller, obie ze Stanisławowa, wywieść za granicę. Aresztowanych oddano do sądu.

Dorożkarze w liberji zniszczonej lub podartej nie mogą być dopuszczani do jazdy po mieście a niestosujący się do powyższego polecenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Takie rozporządzenie wydano — oczywiście nie u nas — ale w Warszawie.

Pożar tartaku. *Kurjer stanisł.* donosi, że w czwartek dnia 23. bm. w stolarni tartaku parowego Liebiega, wybuchł pożar, który w jednej chwili ogarnął całe zabudowanie, mieszczące w sobie warsztaty tartaku. Pożar zniszczył magazyn przyrządów żelaznych i pasów transmisyjnych, lokomobilę parową, trzy maszyny parowe do rżnięcia desek, cztery również parą poruszane machiny do heblowania. Tylko szybkiemu ratunkowi zawdzięczać należy, że przy silnym wietrze, ogień nie objął reszty budynków i materjałów drzewnych, które tliły się jeszcze we czwartek. Szkodę obliczają na 30 tysięcy złr.

Znowu dwa przejechania wydarzyły się we Lwowie. Prywatny woźnica z Sygniówki przejechał na ul. Słonecznej 8-letnią córkę majstra kamieniarskiego, dorożkarz zaś nr. 72 parobka Dmytra Procka na ul. Żółkiewskiej.

Prezydent Bukowiny bar. Pino obchodzi dnia 1. lipca srebrne wesele. Z tego powodu urzędnicy bukowińskiego rządu krajowego wysyłają do Völkermarkt, gdzie p. prezydent w tej chwili przebywa, adres gratulacyjny.

Samobójstwo żołnierza. W czwartek, 23. bm., żołnierz 58. pułku piechoty (stanisławowskiego), nazwiskiem Hawryło Kalinink, przebywający na kuracji w czerniowieckim szpitalu wojskowym, rzucił się z okna 2. piętra na bruk w zamiarze samobójczym i odniósł takie uszkodzenia na głowie, że — jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska* — następnego rana zakończył życie. Powód samobójstwa niewiadomy.

Ładna gmina! Do *Pszczółki* piszą ze wsi Lutczy w powiecie rzeszowskim: Jakieś nieszczęście zawisło nad nami. Morderstwa, podpalania, krwawe bójki, napady — to u nas chleb powszedni. Od stycznia tylko tyle wydarzyło się w Lutczy wypadków: Marjanna Bobrzonka, 15-letnia dziewczyna, sięgająca po wodę do studni, wpadła w jej głębię i utonęła; kobieta biorąca glinę do lepienia, urwanym brzegiem zasypana, przeniosła się do wieczności; człowieka z Jasienicy zbito w karczmie prawie śmiertelnie; Józef Szewczyk napadł w południe na dom swego sąsiada Urbana i wytłukł okna, wyrąbał drzwi, połamał sprzęty, nawet ukrzyżowanego Chrystusa wizerunek; Wojciecha Kumorka zaczajeni pod mostem w biały dzień napadli i tak zbili, że przez miesiąc nie podniósł się z łoża; dwóch gospodarzy złamało nogi: jeden zamożny gospodarz ciężko pokaleczony od konia, wreszcie urlopnik Wojciech Mandela podpalił dnia 3. bm. dom Jana Szylara.

Zbrodni tych (pomijam wypadki) przyczyną nie zysk lub zemsta, ale rozpusta i pijaństwo. Rzadkimi są tu dwaj sąsiedzi w bezinteresownej miłości z sobą żyjący — jedność znikła bez śladu; ze wstrętem nasłuchać się tu można objawu radości z wyrazami na ustach: „Dobrze mu tak! — o to! to! — szkoda że nie lepiej!" gdy sąsiada, brata, lub współmieszkańca spotka przykrość a miło dla ich dusz, gdy nieszczęściem Bóg ich dotyka. Chciwość coraz szersze zatacza kręgi i zda się, że wszystkich ogarnia a prowadzi do wyzyskiwania biedniejszych. Częstemi są tu spory o cent mianowicie przy naruszaniu miedz granicznych, których wartość prawie wie centowa; o prawo przechodu ścieżką staczają nieraz walkę i w obu wypadkach tracą na procesa dziesiątki, nawet setki. Bryłka ziemi cudza rozłakomia chciwca, który co wiosna i jesień posuwa się o cal w możliwych miejscach w cudzą rolę.

Sąd w Strzyżowie zasypany procesami z Lutczy, przeważnie karnemi, boleje nad tym moralnym upadkiem ludu, który szkaluje się bezwstydnie z jednej strony, jak znowu z drugiej strony, lada słówkiem się obraża i nie przebacza żadnej urazy: pycha z podłością podały sobie dłonie. Niektóre grunta przeszły na własność żydowską; zadłużonych jest kilkanaście i te niebawem dostaną się w obce ręce. — Jest u nas żydów 111!

Król Stanisław August Poniatowski na rozkaz *Pester Lloyda* powstał z grobu i w bitwie pod Lipskiem utonął w Elestrze. Co *Pester Lloyd* zrobił z ks. Józefem, marszałkiem Francji, nie wiemy. Pewnie poległ przy tegorocznych wyborach węgierskich.

Warszawiacy w Afryce. Przed trzydziestu laty wyjechał złotnik Litkie z liczną rodziną swoją, z Chojnic pochodzący, z Warszawy do Afryki południowej. Przez wiele lat nic o nim nic słyszano. Dopiero przed niedawnym czasem otrzymali żyjący w Warszawie krewni wiadomość o wychodźcach. Rodzina Litkiego zamieszkała początkowo w Capstadt i zajmowała się tam szukaniem djamentów. Nie bardzo się im jednak przy tem szczęściło. Dopiero około 1870 r. młodszy brat udał się do Kimberley, gdzie znaleziono miny djamentowe. Kraj ten był jednak zamieszkałym przez samych murzynów, którzy białych cierpieć nie chcieli. Musieli więc osadnicy nowi przez całe 8 lat staczać z nimi zaciekłe walki. Emil Maksymiljan Litkie dosłużył się przytem stopnia kapitana. Kimberley było jeszcze przed 18 laty zupełnie dziczyzną. Teraz jest to piękne miasto a w niem pobudowano głównie staraniem Litkich piękny kościół katolicki. E. M. Litkie należy obecnie do dozoru kościelnego a jeden z synów jego wkrótce zostanie wyświęconym na kapłana. Oprócz Litkich mieszka tam jeszcze inny Polak, Wroński. Utrzymuje on w Kimberley restaurację.

Grób poety rzymskiego Owidjusza odnalezionym został w Rumunji — tak przynajmniej donosi z Bukaresztu czerniowiecka *Gazeta Polska*. Wiedziano, że Owidjusz zmarł niepodal Konstancy (Kustendje), atoli żadnemu z archeologów nie śniło się, iżby można dzisiaj jeszcze znaleźć mogiłę poety, miało to się udać obecnie pp. Cogolniesanu i Papadopol Kalemaki. W tych dniach przy kopaniu we wsi Anadolkivi pod Konstancą natrafili oni na kamień grobowy, na którym znaleźli napis, świadczący, iż jest to głaz z mogiły Owidjusza. O odkryciu swem zawiadomili archeologa rumuńskiego w Bukareszcie, prof. Urechia.

Syn skazańca. Tragiczny fakt, jakby wyjęty żywcem z jakiejś sensacyjnej powieści Ponson du Terrail'a, zdarzył się przed kilku dniami w czeskim zakładzie karnym, u t. zw. Kartuzów. Oto żołnierz z 18 pp., nazwiskiem Kalcovsky, postawiony tam dnia 23. bm. na posterunku, gdy odkrył przypadkiem, że wśród zbrodniarzy w więzieniu pomieszczonych żyje jego rodzony ojciec, o którym sądził niezachwianie, że wraz z matką dawno już umarł, podczas gdy w rzeczywistości oboje za morderstwo na dziadku swoim popełnione od kilkunastu już lat przebywali w więzieniu dożywotniem — uczuł się tak okropnie tem odkryciem dotkniętym, że w godzinę potem znaleziono go na podwórzu zakładowym martwego z przestrzeloną głową. Żal i wstyd popchnęły nieszczęsnego do samobójstwa... Wiadomość o tem przyjął występny ojciec dość chłodno i obojętnie.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Tarnowski, wyjechał onegdaj kurjerskim pociągiem do Krakowa na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa i jego małżonki. — Tymże samym pociągiem wyjechali członkowie deputacji gminy m. Lwowa pp. Kisielka, Lewicki, Mikolasch, dr. Ogonowski i dr. Roszkowski wraz z prezydentem p. Mochnackim, ks. Württenbergski dziś wyjeżdża do Krakowa.

Nekrologja. Olimpja Weimes, żona naczelnika oddziału rachunkowego kolei państwowych zmarła we Lwowie d. 26. b. m. w 33 roku życia. — Michał Matuszewski, urzędnik kolei lwowsko-czerniowieckiej zmarł w 51 roku życia dnia 24. czerwca. — Fryderyk Adel, urzędnik kolei czerniowieckiej zmarł d. 25. b. m. licząc lat 33. — Joanna z Kopystyńskich Marie, wdowa po Achilesie Marie, nauczycielu szermierki, zmarła we Lwowie d. 25. b. m. w 76 roku życia.

Pociąg kolejowy przychodzący zwykle z Krakowa do Lwowa o godz. wpół do 10. wieczorem, w d. 2. lipca, z powodu przyjazdu cesarzewicza, zostanie zatrzymany dłużej w Zimnejwodzie, tak, że przybędzie do Lwowa dopiero po godzinie 10. wieczorem, tj. po przybyciu pociągu dworskiego.

Karty wstępu na peron do pociągu dworskiego wydaje namiestnictwo. Pociąg dworski tak zajedzie na peron, że wagon salonowy wiozący arcyksięcia Rudolfa stanie naprzeciw sali I. klasy. Po przywitaniu przez deputacje, uda się arcyksiążę przez tęż salę i przez główne wejście obok kas osobowych przed dworzec, gdzie wsiądzie do powozu.

Dla deputacji przybywających na dworzec w celu przywitania arcyksięcia, przeznaczonym jest wchód na peron za okazaniem kart wstępu przez halę rewizyjną — wychodzić zaś mogą te deputacje tak przez halę rewizyjną, jakoteż i przez halę, w której się zwykle nadają pakunki podróżne.

Wotum nieufności uchwaliła onegdaj swojemu prezesowi rada powiatowa zaleszczycka.

Śmiałej kradzieży dokonali onegdaj w nocy nieznajomi złoczyńcy w mieszkaniu H. Nowoszyna przy ul. Kopernika l. 41. Wyjąwszy szyby, dostali się do wnętrza i zabrali wszystkie suknie i całą bieliznę.

Po dokonanej sekcji zwłok ś. p. Gajewskiego, wnętrzności oddano chemikowi do analizy.

Wielka radość zapanowała przedwczoraj u członków niektórych komitetów festynowych. Do południa była pyszna pogoda — barometr nie wskazywał na deszcz. Niestety od godziny już 2 po południu zaczęło się chmurzyć, a wicher dął silnie, wznosząc po mieście tumany kurzu, to też festyny na Wysokim Zamku (akademicki) w Kiselce (na dochód subjektów i buchalterów wyzn. mojż.) i w Hołosku (na dochód tow. pom. nauk.) powiodły się nie najlepiej. Szczególnie panie, sprzedające losy loterji fantowej na Wysokim Zamku, nieochybnie miały uczucie końca miesiąca, widząc uciekającą od nich... młodzież.

W Zimnej Wodzie zebrała się spora gromadka Lwowian a również mnóstwo osób wyruszyło na wycieczki za miasto w okolice Pohulanki, Zofjówki itd. Jeden z „wycieczkowców" p. (*a kr.*) tak opiewa rymem jej przyjemności: Przepióreczce proso, konikowi sieczka, a dla mnie najmilsza z dziewczyną wycieczka w gaiki zielone, kędy słowik śpiewa, gdzie skacze wiewiórka od drzewa do drzewa, gdzie fletnia pasterza gra smętnie po lesie i echo daleko, daleko śpiew niesie. W rozkosznym uścisku, na darni zielonej tak miło ja marzę w jej oczka wpatrzony, a ona oplotłszy mi rączki o szyję z uśmiechem znów słucha, jak serce mi bije i głosem podobnym do ptasząt szczebiotu, do ucha mi szepce: że czas do powrotu! Lecz na to jam głuchy, nic z tego dziewczyno, zaczekaj aż gwiazdy na niebo wypłyną, aż księżyc srebrzysty z za chmur się wychyli, on drogę nam wskaże i powrót umili...

Tu p. (*a kr.*) urywa — zdaje się jednak, że księżyca się nie doczekał, bo właśnie wieczorem niebo gromnie się zachmurzyło.

Pożar wybuchł przedwczoraj o godz. 5. po południu w parterowym domku przy ulicy Chodorowskiego l. 5, należącym do Rozalji Gąsiorowskiej. Straż pożarna miejska i ochotnicza przybyły natychmiast na miejsce wypadku i w przeciągu kilkunastu minut, pomimo silnego wichru ugasiły ogień. Spaliła się tylko mała część dachu a szkoda ubezpieczona jest bardzo nieznaczna. Ogień powstał wskutek zatlenia się belka wpuszczonego do komina. Do pożaru pospieszyły tłumy publiczności, zanim jednak zdążyły na miejsce ogień był już zupełnie ugaszony.

Nagle zmarła na festynie przedwczoraj o godz. 1/2 8. wieczorem pani H., właścicielka realności przy ul. Łyczakowskiej l. 40, tknięta apopleksją. Przybyła ona na Zamek w towarzystwie swe córki; nagle zrobiło jej się słabo i padła na chodnik. Przeniesiono ją natychmiast do werandy, gdy jednak nie można było natychmiast odszukać lekarza, postanowiono przenieść ją do dorożki. Zaledwie jednak uniesiono ją kilka kroków, wyzionęła ducha. W tej chwili nadszedł lekarz dr. Weigel, który wprawdzie usiłował puścić krew chorej, ale naderemnie. Córka widząc, że matka nie żyje, zemdlała, to też musiano ją odwieść do domu, a w godzinę później przeniesiono także zwłoki H. do jej mieszkania.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 25. „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ze świata mody.

Gdyby pogadanka niniejsza miała być ściśle sezonową, to musiałaby chyba do onegdaj wyłącznie na tle kauczukowem kreślić najróżnorodniejsze fasony *waterproof'ów*...

Po chwilowym uśmiechu słońca, całogodzinna ulewa, zamiast upału, zimno przejmujące aż do kości i jak tu w obec takiego czerwca o listopadowym charakterze, tego czerwca, w którym jak w marcu „północ mrozem dmucha", mówić o tkaninach przejrzystych niby mgła letniego poranka, jasnych jak błękit nieba, a barwnych jak skrzydła motyla!

I gdybyż to jeszcze jaki wielki przewrót zwiastować nam przyszło, gdyby jaką rewolucję zapowiedzieć. Ale tu konserwatyzm na całej linji, *toujours perdrix.* Materjały lekkie — upięcia fantazyjne, materjały wełniane — tiuniki do angielskich zbliżone, kapelusze-kapotki dla mężatek, a okrągłe dla panien i tak dalej bez końca... Nawet w dziedzinie barwy, żaden nowy pomysł nie zabłysnął; od czasu narodzin koloru *fraise écrasée* i *chaudron*, wyczerpana snać tym wysiłkiem władczyni-moda, częstuje nas odcieniami dawno znanych barw, zmieniając tylko ich natury. Kolor szary, niegdyś stalowym lub szyfrowym zwany, dzisiaj otrzymał miano... *peau de serpent*, co niewinnemu rodzajowi męzkiemu pozwoli niewątpliwie utrzymywać, że przewrotny ród kobiecy znalazł nareszcie odpowiednią nazwę na zewnętrzną swoją powłokę...

Puisque nous en sommes aux couleurs, dodajmy więc, że rozesłane ze stolicy mody okólniki urzędowe, każą nam szczególniejsze mieć względy dla barwy bronzowej w odcieniach hawanna, oraz dla szarej od owego cienia, „skóry wężowej" do wszystkich tonów błękitnych *télégraphe*, *électrique*, *pigeon* itp. Klauzuli wszakże zbyt surowej nie ma... Którąby z pięknych czytelniczek przyszła do przekonania, że wdzięki jej podniosą żywsze barwy, iż kolor pomidorowy lub poziomkowy, do cery jej jest odpowiedniejszy, może z całą swobodą, bez obawy naruszenia przepisów absolutnej władczyni, własnem upodobaniem się kierować.

Niedomyślając się zbrodniczej zasadzki w postaci chłodu i deszczu, jaką jej przygotowały potęgi niebieskie, moda na ten zapłakany letni sezon, przysposobiła stosy całe wzorzystych i lekkich tkanin. *Mousseline de laine*, *vicunia*, bengaliny, batysty walczą o pierwszeństwo z ulubionemi zefirami, fularami i lżejszemi materjami jedwabnemi, które po latach wielu wydobyte zostały z pyłu zapomnienia. Batysty i bengaliny, których kolebką jest wschód, nie sprzeniewierzyły się ojczyźnie i znów jaśnieją całem bogactwem wzorów wschodnich. A więc na tle *crême* rozpościerają się zadumane sfinksy, lub poważne obeliski, na tle barwy lapis rozsypały się w nieopisanym nieładzie wszelkiego kształtu japońskie [illegible] a od tła *héliotrope*, lub *paille* odcinają się [illegible] zagadkowo chińskie hieroglify.

Materjały wełniane znów uległy zupełnemu „okratowaniu". Gdzie spojrzeć, wszędzie kraty pojedyncze, podwójne, ba i potrójne nawet. Śród tych wełnianych materjałów, wyróżnia się skromniejszy, nazwany *schudas*, haftowany jedwabiem a w grochy i tkanina bogata, [illegible] wschodnim, w szerokie pasy różowe, czerwone, [illegible] itp. na tle kremowem, ochrzczona mianem [illegible]. Materjał ten służy jedynie na draperje, upięte, na lekkiej jedwabnej spodnicy.

Noszone już w zimie i na wiosnę fasony sukien, utrzymały się na lato. *Vêtement* przy sukniach wełnianych, stanowczo prym trzyma, bądź prosty zupełnie, z odciętym stanikiem, niby u angielskiego surduta, bądź suto udrapowany, lub, jak grecka tiunika zebrany i na ramieniu spięty. Spodnice robią się przeważnie gładkie, z małą u dołu falbanką à *la vieille*, lub plisowane. Kostjumy takie wszakże przygotowują się zawsze z dwojakiego materjału, gładkiego i w kratę, lub pasy, co zaś ma być „opasane" czy „okratowane", spodnice lub *vêtement*, to już od woli i gustu magazynierki zależy... W fasonie staników i tiunik, zmiany żadnej; pierwsze krótką baskiną w ząb zakończone, a zawsze z kamizelką, szemizetką, lub wyłogami, nigdy gładkie — drugie fałdziste, długie, do typu tiunik angielskich zbliżone.

Kołnierze stojące nie ustępują z placu, robią się już tylko nie z pluszu, lecz z materji. Do ubierania sukien — oczywiście wełnianych — przepisane zostały materje jedwabne, *reps ottoman*, galony, a dżety i paciorki do tualet jedwabnych. Zefiry, płótna irlandzkie i batysty, ponowiły przymierze z koronkami, ze szkodą nawet dla haftów, a nadto wciągnęły do sojuszu wstążki, które uradowane snać muszą być wielce tym zaszczytem bo ich wszędzie pełno! Rozpostarły się nietylko na sukniach, ale wypowiedziały wojnę kwiatom i rozsiadły się na kapeluszach.

Wszystkie niemal kapelusze przystrajają we wstążki jedwabne z pikotami, gładkie lub w kratki, w chusteczki fularowe i madrasy, z niesłusznem upośledzeniem kwiatów. Niesłychanie natomiast wdzięczne są kapelusze z kwiatów, których modę zainaugurowała ostatnia zabawa kwiatowa w Wiedniu. Zdawałoby się doprawdy, że to Flora własną swą ręką złożył na złocistych czy kruczych splotach nadobnych Wiedenek te kołpaczki z fiołków.

Zapisawszy się raz do służby kapryśnej mody, pożegnać się na zawsze trzeba z systematycznością, czego najlepszym dowodem, iż przeskoczyliśmy do kapeluszy, zapominając zaznaczyć wielce gustowne-

go, a koniecznego dzisiaj niemal do każdej lżejszej sukni zakończenia, mianowicie — szarfy. Obfitość i różnorodność w tej dziedzinie wielka; noszą się szarfy z szerokich jedwabnych czy morowych wstążek, używane są bardzo szarfy *a la bayadère*, z szalów wschodnich złotem przetykanych, lub z *crêpe de Chine*, zakończone złotemi chwastami, a wszystkie luźno w około bioder przewiązane i dwoma końcami na bok spadające.

Od gorących promieni słońca, które oby już raz stale nam dokuczać zaczęły, osłaniać nas będą parasolki bądź wielkie koronkowe, bądź mniejsze płaskie, japońskie o złocistych drutach, ciężką materją pokryte, lub też skromne perkalowe. Kije tych wszystkich ochroniciełek cery naszej, są wysokie, rzadziej pomponami, a bardziej kokardami z wstążek ozdobione. Jakiś pomysłowy fabrykant paryski, puścił w kurs całą partję parasolek z rączkami zakończonemi kapelusikiem, lub kulą stanowiącą pudełeczko do pudru, czy nawet drobnej monety...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. J. Gall, muzyk i były dyrygent Tow. muzycznego, po kilkutygodniowym pobycie w Radegund udał się obecnie do Wenecji, skąd za parę tygodni wraca do Lwowa.

Marsz skomponowany przez p. Ludwika Marka na cześć arcyks. Rudolfa, wykona kapela Harmonji w czwartek lub piątek na Wysokim Zamku.

Popis uczennic panny Jadwigi Macierzyńskiej w grze na fortepianie, odbędzie się we środę (29. bm.) w sali „Sokoła". — Początek o 3. popołudniu. Program obejmuje trzynaście numerów.

„Bukiet kameljowy", nowelę p. Gabrjeli Zapolskiej, zamieszcza w przekładzie p. Jana Prauna *Budapester Journal*.

(Ra.) **Popisy.** Szkoła p. Marka zakończyła w sobotę swoje popisy produkcją, która niewątpliwie z całego szeregu najbardziej była zajmującą. Z wielkiem powodzeniem zaprezentowała się panna Ludwisia Markówna, dziecko rzeczywiście utalentowane, dalej poznaliśmy dzielne uczennice w osobach panien Zgórskiej i Onyszkiewiczówny, które za swą znacznie wyrobioną techniką i werwę, z jaką traktują instrument, na szczerą zasługują pochwałę. Panny Cohnówna i Koszykiewiczówna zdradzają już wyższe aspiracje i również zaszczyt przynoszą szkole. Wielkie wrażenie sprawiła w sobotę panna Patkiewiczówna. Jest to głos, którego istotnie nie można się dość nachwalić i brak już naprawdę słów na opisanie owej miękkości, dźwięku i koloru, jakie posiadają środnie i wysokie tony. Rzecz to wreszcie powszechnie znana. Bardziej jednak zastanowiło nas wykonanie, któremu pod względem czystości nic już zarzucić nie można (w arji z Otella; zadanie wcale niełatwe). Trzeba przyznać, że głos panny P. jest traktowany z pracą i starannością, na jaką pięknego jego zasługuje. Wracając do wykonania, dodać należy, że od czasu do czasu słyszeliśmy tam ustępy prawdziwie wytworne i na śpiewaczkę bądźcobądź będącej na początku jeszcze swej karjery — zadziwiające. Mamy na myśli szczególnie miejsce pięknie lecz trudne w arji z Otella trzykrotne powtórzenie słowa: *salce!*

Popis zakończył się owacją jeneralną, urządzoną przez uczennice dyrektorowi p. Ludwikowi Markowi.

W sobotę rano odbył się w Towarz. muz. popis uczennic p. Słomkowskiego, który w kierunku wykształcenia przez konserwatorjum kształci uczni racjonalnie i pracowicie. Znacznie mniej zadowolił nas popis szkoły śpiewu Towarzystwa. Prócz pięknego głosu panny Sipiery, niczego pięknego więcej nie mogliśmy się dosłuchać. Utyskiwanie było ogólne, iż słabszym [illegible] wiele numerów.

Niepotrzebnie również i p. Słomkowski nagromadził masę fortepianowych numerów. Jeden numer jest wystarczający dla ocenienia gry uczennicy.

O ile zadziwił się popis uczennic dyr. Mikulego, śliczny jednak rezultat pracy p. Mikulego nie pozwala się traktować pobieżnie, zatem licząc się na razie z miejscem, sprawozdanie z sobotniego popisu dołączymy do recenzji wtorkowej.

(a) **Popis uczniów gry na cytrze.** Cytry nie sposób zaliczyć do instrumentów koncertowych, a jakkolwiek można grać na cytrze dobrze, lepiej i najlepiej, to przecież gra ta nie będzie nigdy artystyczną, ale zawsze tylko sztuczną. O popisie więc onegdajszym uczniów szkoły p. Wład. Mańkowskiego, w którym brały udział panny: Biernacka, Hellmann, Korytowicz, Krauss, Seliger i Weigel, jakoteż pp. Fedorowicz, Hoffmann, Hudeczek, Sosenko, Wnęczycki i Wynar, to tylko powiedzieć można, że wszyscy grali wybornie a niektórzy nawet z zadziwiającą wprawą techniczną. Nic też dziwnego, że nader licznie zebrana publiczność każdy numer programu przyjmowała hucznemi oklaskami, chcąc w ten sposób wyrazić uznanie dla doskonałego nauczyciela gry na cytrze, jakim jest bezwątpienia p. Mańkowski.

Z Izby sądowej.

Serajewo 23. czerwca.

(Dostawca wojskowy przed sądem).

Następne rozprawy poświęcone były skonstatowaniu stanu rzeczy. Sąd natrafia w tym względzie na trudności z powodu, że zeznania świadków obecne nie zgadzają się z ich zeznaniami, które złożyli przed sędzią śledczym. Jako przyczynę tej niezgodności podają świadkowie obawę, że w razie dawania odpowiedzi nie po myśli sędziego śledczego, zostaliby straceni. Główny oskarżony składa winę na personal i organa wojskowe, których obowiązkiem było kontrolować dostawę. Pewien jeneralny intendent dostał obłąkania a wielu oficerów przeniesiono.

W ciągu 2 tygodni skończy się prawdopodobnie proces.

Niektórzy prawnicy twierdzą, że Barucha sąd uzna niewinnym, gdyż niesłychanie trudnem jest przeprowadzenie dowodu.

Po zeznaniach świadków nastąpi przesłuchanie rzeczoznawców.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Azienda" austro-francuskie towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych i wypadków we Wiedniu.

Na dniu 8. czerwca b. r. odbyło się IV. walne zgromadzenie tegoż towarzystwa pod przewodnictwem przezydenta J. O. ks. Kaliksta Ponińskiego, w obecności 11 akcjonarjuszów w zastępstwie 1766 akcyj ze 169 głosami.

Ze sprawozdania rachunków na rok 1886 przedłożonych przez dyrektora D. Sienkiewicza okazuje się, że wynik roku ubiegłego we wszystkich dziełach prowadzonych przez towarzystwo, był bardzo korzystny, a w szczególności znacznie zwiększona liczba załatwianych ubezpieczeń świadczy, iż klientela w dziale ogniowym w sposób zadawalający się powiększyła.

Przedłożone cyfry rachunków okazują, że pobór w premjach w bieżącym roku wynosił: w dziale ogniowym złr. 2,448.096·54, w dziale gradowym złr. 626.130·15, w dziale transportowym złr. 424.882·09, razem więc złr. 3,499.103·78, a łącznie z rezerwami roku poprzedniego złr. 4,578.779·67, a zatem w ogóle o złr. 53.329·09, więcej jak w roku 1885.

W rozchodzie zaś figuruje na reasekurację szkód, prowizje i inne wydatki działu ogniow.: złr. 2,358·247·20, w dziale gradowym złr. 601.615·94, w dziale transportowym złr. 348.162·47, a na rezerwę premijną i szkodową razem złr. 1,017.308·92, tak, że zysk operacyjny wynosi w dziale ogniowym złr. 164.026·46, w dziale gradowym złr. 16.833·72, w dziale transportowym złr. 72.584·96, przeto ogólny zysk brutto wynosi złr. 253.455·14, czysty zysk po strąceniu wszelkich kosztów administracyjnych i odpisów wynosi zatem złr. 101.642·76.

Rada zawiadowcza wnosi, aby z tego zysku, po odciągnięciu statutem objętych dotacyj, rozdać 9 proc. dywidendy, z pozostałej reszty dodać złr. 20.000 do specjalnego funduszu rezerwowego i złr. 2048·17 przenieść na nowy rachunek. Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem przedłożone mu wnioski do wiadomości, udzieliło radzie zawiadowczej absolutorjum i zgodziło się na przedłożoną mu propozycję co do podziału czystego zysku.

Rezerwy towarzystwa wynoszą z końcem grudnia 1886 roku a w obiegu będące ubezpieczenia złr. 733.995·98 a na w zawieszeniu będące szkody złr. 283.311·94. Zysk funduszu rezerwowego podniósł się ze złr. 57.417·76 na złr. 64.594·04, a fundusz rezerwowy specjalny ze złr. 85.000 na złr. 105.000, przeto razem urósł do złr. 169.594·64.

Dywidendy wyznaczone na rok 1886 wypłacane będą od 15. czerwca b. r. w kasie towarzystwa we Wiedniu, albo w „Banque russe et française" w Paryżu.

W celu dostaw drzewa opałowego dla wojska od 1. września 1887 do końca sierpnia 1888, odbędą się dnia 14 lipca rozprawy licytacyjne w drodze pisemnych ofert w lwowskim magazynie wojskowym przy ulicy Janowskiej dla stacyj: Żółkiew, Mosty Wielkie, Siedliska, Hruszów, Jaworów ze Szkłem i Sądową Wisznią, zaś 21. lipca dla stacyj: Gródek, Stryj, Rohatyn, Monasterzyska, Złoczów, Brody i Brzeżany.

Konkurs na dostawę szutru jest rozpisany w okręgu rzeszowskim i jasielskim na trzy lata. Rozprawy licytacyjne w tym celu odbędą się w Rzeszowie i Jaśle dnia 12. lipca.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18. czerwca b. r., mocą którego okręg sądowy Dubiecko, pomimo aktywowania sądu obwodowego w Sanoku, ma należeć nadal także do zakresu przemyskiego sądu obwodowego.

* Prasa węgierska a po części i austrjacka zajmuje się gorąco notą nuncjusza papieskiego we Wiedniu wręczoną austro-węgierskiemu ministrowi spraw zewnętrznych. Dosłowny tekst noty nie jest dotychczas znany. Brzmienie jej jest według pism opozycyjnych inne aniżeli według pism półurzędowych. Zgadzają się jednak w tem, że papież protestował przeciw przeniesieniu przez króla węgierskiego biskupów z jednej dyecezji do drugej. W wypadku obecnym nie ma wprawdzie stolica apostolska nic do zarzucenia, ale na przyszłość rezerwuje sobie swoje prawa i żąda, aby w podobnych wypadkach jej zasięgano zdania. Pisma opozycyjne używają noty papieskiej do agitacji przeciw rządowi, na co *Pester Lloyd* odpowiada, że rzeczone prawo jest między Watykanem a koroną węgierską sporne od XII. wieku, i że król węgierski na mocy swej władzy apostolskiej prawo to zawsze wykonywał.

* Nowo wybrany sejm kroacki zwołany zostanie na pierwsze dnie września tak, żeby mógł przed ukonstytuowaniem się jeszcze sejmu węgierskiego wybrać do niego swych posłów.

* *National Ztg.* donosi: W Sofji zyskuje widoki kandydatura ks. Coburga. Rosja postanowiła oprzeć się każdej kandydaturze austrjackiej. O odmowie Battenberga powiadają, że miał on oświadczyć Stoiłowowi w czasie jego bytności w Wiedniu, iż skoro już naród bułgarski domaga się jego kandydatury, przyjmie ją, jeżeli przynajmniej dwa mocarstwa zgodzą się na jego wybór. Tych dwóch mocarstw nie znaleziono.

* Sfery dyplomatyczne wiedeńskie zajmują się żywo, lubo w sposób poufny, bliskiemi ewentualnościami i uważają prawie za pewne, że w ciągu lata zajdą ważne wypadki na Wschodzie w Bułgarji, może i w Serbji. Wypadki te wywołują — jak donoszą z Wiednia — niewątpliwie pewne kolizje, kampanję dyplomatyczną, lecz nie byłaby uzasadnioną obawa zawikłań wojennych, gdyż wszystkie państwa chcą stanowczo utrzymania pokoju. Pewna kompetentna osoba miała powiedzieć: „Dyplomacja obecnie nie dopuści do nagłych, zapalnych sytuacyj, nie da się porwać wypadkom, a gdy się zyskuje na czasie, to nawet w razie kolizyj, groźba wojny staje się nieprawdopodobną. Trzeba przy tem zważyć, że z powodu stanu zdrowia niemieckiego cesarza, niemieckiego następcy tronu i ks. Bismarka są i muszą być bezwarunkowo Niemcy za pokojem, a wojna na pióra między *Norddeutsche Allg. Zeitung* a francuskimi szowinistami straciła już dawno wszelkie aktualne znaczenie. We Francji jest na długi czas tendencja wojenna usuniętą, mimo wielkiego hałasu nowe uzbrojenie wojska francuskiego ledwo się zaczęło. — Rosja zmieniła widocznie swoją taktykę, wyczekuje, a zwrot ten może jej kiedyś przynieść wielkie korzyści. Austrja nie należy wcale do państw wojujących. Względem Serbji zachowa się ona zupełnie tak, jak względem Bułgarji, życzliwie a neutralnie i nie da ona nigdy powodu do kolizyj istotnych. Gdyby przeto Bułgarzy zerwali się nawet do jakiegoś śmiałego, samodzielnego kroku, Europa nie popadnie wcale w gorączkę, nie będzie się śpieszyła wiedząc, że jej przysłuża prawo ostatniej decyzji, że bywają fakta dokonane, z któremi państwa liczą się tylko wtedy, jeżeli chcą. Lato będzie zajmującem, nie będzie pory martwej, ale o pokój nikt nie ma najmniejszej obawy."

* Były minister Canow, który przy zamachu na księcia Aleksandra współdziałał, a obecnie pozostawał pod dozorem policyjnym, opuścił potajemnie Sofję i został jednakowoż napowrót przystawiony.

* W Sofji obiegają pogłoski, że reprezentanci mocarstw nie udadzą się do Tirnowy na otwarcie sobranja.

* Rosyjski poseł w Bukareszcie Hitrowo przywiózł z Petersburga instrukcje, ażeby przy możliwie silnej opozycji przeciw ustaleniu się dzisiejszego stanu w Bułgarji był nader ostrożnym w wyborze środków.

* W Berlinie podejrzywają Francję, że przy sposobności świeżych zawikłań na półwyspie bałkańskim, oddała się znowu carowi do dyspozycji. Z drugiej strony *Gas. Kolońska* donosi, że obojętne stanowisko Bismarka w obec ukazu o cudzoziemcach sprawiło w Petersburgu dobre wrażenie.

* Zasądzeni w procesie lipskim Koechlin i Blech wywiezieni zostają do Magdeburga, Schifmacher i Trapp do Glacu.

* W *Deutsche medicinissche Wochenschrift* ubolewa Guttmann nad sposobem w jaki traktują chorobę następcy tronu. Mackenzie zasłania się Virchowem, który za terapję nie odpowiada, tylko za dyagnozę i to nie samej choroby, ale tylko wyciętych części narośli. Bergmann i Virchow udają się do Londynu. W konsyljum lekarskiem nad stanem zdrowia cesarza Wilhelma lekarze oświadczyli się stanowczo przeciw podróży do Gasteinu.

* Według *Italie*, polecił papież sekretarzowi stanu, msgrowi Rampolli, wydać okólnik do nuncjatur w sprawie zapatrywań papieskich co do kwestji ugodowej a to w tym celu, aby nuncjatury mogły dać odpowiedź na ewentualne w tej mierze zapytania. Dziennik ten zapewnia, iż okólnik zawiera między innemi oświadczenia tej treści, iż papież nie zrezygnuje nigdy ze swego prawa świeckiego panowania nad Rzymem.

* Monsignore Perico, konsultor Towarzystwa *de propaganda fide* ze swoim sekretarzem Gualdi wyjeżdżają z polecenia papieża do Irlandji. Kompetentne koła komentują tę misję w ten sposób, że stolica św. chce tym aktem dać dowód przyjacielskiego usposobienia i sprawiedliwości. Sprawozdanie hr. Norfolka wydaje się papieżowi stronniczem i dlatego wysyła mężów zaufania dla zbadania stanu rzeczy. Misja ma na celu wyłącznie zebrać dowody, odnoszące się do stanowiska irlandzkiego duchowieństwa, w żadnym jednak razie nie będzie mieć na oku zachowania się państwowych władz.

* Wydawnictwo *Birżewija Wiedomosti* zostało z powodu gwałtownego wystąpienia przeciw ministrowi komunikacji zawieszone na jeden miesiąc.

* W belgijskich sferach przemysłowych panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że rząd układa się z Kruppem o dostawę wszelkich dział dla nowych fortyfikacyj. Sprawa ta da powód do interpelacyj a skrajne żywioły już ją wyzyskują dla agitacji socjalistycznej. Rząd skłonił się do pominięcia belgijskiego przemysłu ze względu na niezbędny pospiech.

* Podobnie jak w Londynie tak i w Berlinie uważają francusko-rosyjskie groźby, skierowane przeciw sułtanowi w sprawie konwencji egipskiej, za bezpodstawne. Zarazem jednak domyślają się tamtejsze sfery, że Francja stara się usilnie o to, ażeby konwencja nie przyszła do skutku.

Ze Stambułu nadchodzą wiadomości, że hr. Montebello i Nelidow zapatrywania swoje w kwestji konwencji egipskiej ujęli w formę memorjałów, które przesłali sułtanowi bezpośrednio. Francuskie poselstwo oświadcza w swojem memorjale, że w razie ratyfikacji egipskiej konwencji Francja musiałaby działać w Syrji i wszędzie zresztą wyłącznie w myśl swych własnych interesów, przeciwnie zaś, odrzucenie konwencji stworzyłoby stałe podstawy do przyjaźni między Francją i Turcją.

Memorjał poselstwa rosyjskiego odwołuje się na telegram Ag. Havasa, według którego pozycja Rosji w małej Azji dosyć jest silną, ażeby można przedsięwziąć marsz przeciwko Erzerum. Niemcy natomiast zachęcają Portę do ratyfikacji.

Tymczasem telegramy ze Stambułu donoszą równocześnie, że tak francuskie jak i rosyjskie poselstwo nie uznają przypisywanych im memorjałów w sprawie konwencji. Memorjały owe nie mają mieć oficjalnego charakteru. Zdaje się jednak, że w dobrze obmyślanym celu otrzymał je sułtan.

* Według *Morning-Post*, rokowania angielsko-tureckie w sprawie konwencji nabrały groźnego charakteru. Montebello otrzymał instrukcje, aby w razie ratyfikacji konwencji przez Wys. Portę zagroził zerwaniem dyplomatycznych stosunków i czynnem ponowieniem żądań francuskich w sprawie ochrony świętych miejsc na Wschodzie. Rosja działając w porozumieniu z Francją, zawiadomiła W. Portę, iż tok rzeczy w Bułgarji i w Egipcie uprawnia Rosję do żądania wynagrodzenia dla niej na Wschodzie a szczegółowo w kierunku co do terytorjum około Erzerum. Na to wysłała W. Porta do rządu angielskiego zapytanie, czy w razie ratyfikacji konwencji egipskiej może liczyć na skuteczne wprowadzenie w czyn przez Anglję konwencji, gwarantującej, na podstawie odstąpienia Cypru Anglji, nietykalność tureckich posiadłości w Azji. Odpowiedź Anglji dotąd nie nadeszła.

* Z Berlina donoszą, że Niemiecki *Kriegerbund* udał się do cesarza o pozwolenie użycia funduszów na zakupno ziemi w Poznańskiem. Cztery dobra w Poznańskiem, dotąd własność w. księcia badeńskiego zostały kupione na rzecz fideikomisu rodziny cesarskiej.

* Senat francuski uchwalił rezolucję komisji ankietowej w sprawie konsumcji alkoholu, która dąży do jak najwyższego opodatkowania alkoholu i jak najsurowszego tępienia i ścigania przemytnictwa tego artykułu. Rouvier przyrzekł przyzwolenie rządu w zasadzie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że cesarz Wilhelm polecił wypłacić Mackenziemu za trzykrotną podróż, operacje i konsultacje 10.000 marek.

Wiedeń 26. czerwca. Dziś odbędzie się w burgu obiad galowy na cześć Milana, któremu Kalnoky złożył przed południem wizytę.

Arcyksiążę Rudolf odwidził wczoraj Kalnokyego.

Wiedeń 26 czerwca. *Pol. Corr.* donosi, że rząd austrjacki poruszył w Petersburgu sprawę przyspieszenia regulacji pogranicza rzek Sanu i Wisły.

Wiedeń 27. czerwca. Król Milan będzie konsultował dziś tutejszych lekarzy, a ponieważ stan jego zdrowia wbrew wszelkim dawniejszym doniesieniom jest wyborny, więc w piątek wróci prawdopodobnie do Belgradu.

Bruksela 26. czerwca. *Nord.* donosi, że z Petersburga otrzymał Risticz napomnienie, ażeby nie wyzywał Austrji.

Berlin 26. czerwca. Herbette miał z Herbertem Bismarkiem rozmowę w sprawie Koechlina. Bismark okazał się przy pierwszym spotkaniu bardzo uprzejmym, jednakowoż podczas następnej wizyty przedłożył ambasadorowi artykuły dzienników francuskich i zerwał pertraktacje.

Cesarz uda się do Ems prawdopodobnie dnia 2. lipca.

Wiadomość *Figara* o pogorszeniu w stanie zdrowia następcy tronu, zdaje się być nieprawdziwą.

Oderberg 26. czerwca. Hr. Jan Larisch-Mönnich buduje tu kolosalną rafinerję nafty, która już za kilka miesięcy puszczona będzie w ruch.

Sofja 26. czerwca. *Swoboda* pisze, że Sobranje zostało zwołane dla wyboru księcia, obok czego traktowane będą także inne sprawy. Żiwkow bawi już w Tirnowie; Stambułow i Mutkurow w Filipopolu, zkąd jutro udadzą się do Tirnowy. Radosławow i Stoiłow odjeżdżają tam jutro, Nacewicz zostaje w Sofji.

Wiedeń 26. czerwca. Notarjusz Porfir Jaremowicz przeniesiony został z Boryni do Gwoździca a Karol Wawrausz z Dubiecka do Bolechowa.

Wiedeń 26. czerwca. Wiadomość o aresztowaniu defraudanta Zaleskiego nie sprawdziła się.

Wiedeń 26. czerwca. Inspektor centralny kolei lwowsko-czerniowieckiej Henryk Gintl spensjonowany został na własną prośbę.

Wiedeń 27. czerwca. Król Milan odjeżdża w piątek do Belgradu. Wczoraj miał on trzygodzinną konferencję z Kalnokym. Arcyksiążę Rudolf złożył wczoraj królowi wizytę a ten go natychmiast rewizytował. Po objedzie galowym u cesarza pojechał Milan do Prateru, zkąd udał się do Hietzing dla odwidzenia Kalnokyego.

Paryż 27. czerwca. Mityng onegdajszy wywołał w łonie ligi patrjotów nieporozumienia. Kilku członków komitetu podało się do dymisji — pomiędzy tymi Metivier, jedna ze znakomitości partji republikańskiej. Oświadczył on, iż nie chce należeć do asocjacji, która do stóp takiego Boulangera rzucić chce Francję i republikę. Komitet lugduński ogłosił energiczny protest przeciwko mityngowi.

Rzym 27. czerwca. Pisma tutejsze zapisują bez komentarza podaną przez dzienniki francuskie pogłoskę o abdykacji króla Humberta (?!)

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Gnenca, z Rumunji. F. hr. Fredro, z Podlisek. L. Rychlicki, z Nowoszyc. Kleeberg, z Trembowli. W. Fedorowicz, z Okna. M. hr. Łoś, z Czyszek. Dr. A. Kurauda, z Wiednia. Dr. A. Nazarkiewicz, z Podola ros. J. Horodyski, z Kociubiniec. J. Uhrl, z Rosji. L. Modzelewski, z Podola ros. W. hr. Baworowski, z Wiednia. L. Szawłowski, z Przewłoki. K. Perutz, z Ustrzyk. K. hr. Łubieński, z Krakowa E. Roth, z Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki, z Martynowa. Hr. K. Czosnowski, z Rosji. Br. I. Wattmann, z Przemyśla. E. Ziffer, z Wiednia. Jesse, z Wiednia. I. Trzeciak, z Wołynia. E. Webłowa, z Rosji. A. Kleiner, z Wiednia. E. Kubicki, z Kamionki. E. Illasiewicz, z Tuligłów. K. Bielecka, z Rosji. W. Bielecka, z Rosji. W. Jaruntowski, z Twierdzy. F. Krauss, z Wiednia. H. Beiner, z Suczawy.

HOTEL ANGIELSKI. F. Rościszewski, z Smykowiec. A. Reindl, z Wolicy. A. hr. Łoś, z Czyszek. L. Cieński, z Okna. B. Rozwadowski, z Majdanu. K. Borzemski, z Chlibowiec. M. Gaspary, z Horodenki. L. Willner, z Tarnopola. W. Spausta, z Chłopów.

Kołomyjskie koleje lokalne.

Zmiana rozkładu jazdy.

Z dniem 1. Lipca 1887 znosi się obecnie obowiązujący rozkład jazdy na Kołomyjskich kolejach lokalnych i zaprowadza się w miejsce tegoż nowy, od dnia powyższego obowiązujący rozkład jazdy, który ogłasza się równocześnie.

I. Kołomyja — Słoboda rungurska Kopalnia

Kilomtr.	Stacje	201	203	205	207	209	211
		Pociągi mięszane					
—	Wiedeń (czas pragski) odj.	—	7.30	12.00	—	—	8.20
413	Kraków (czas peszteński) „	—	10.46	9.26	—	—	10.57
755	Lwów „	—	10.46	6.00	—	—	12.02
—	Bukareszt (czas bukar.) „	5.00	—	—	11.00	—	—
—	Jassy „	4.25	—	—	6.47	—	—
—	Botuszany „	3.05	—	—	5.09	—	—
—	Suczawa (czas peszt.) „	10.20	—	—	12.34	—	—
		II. i III. klasa					
		rano	przed południem		po połu.	wieczór	
—	**Kołomyja** d. k. L. Cz. J. r. odj.	6.30	8.22	11.06	4.55	6.31	9.36
2	Wincentówka (przyst.) „	6.38	8.30	11.14	5.03	6.39	9.38
3	Dębowa Krynica „ „	6.43	8.35	11.19	5.08	6.44	9.43
4	**Kołomyja rynek** „	6.52	8.44	11.28	5.17	6.53	9.52
	przyjazd	7.01	8.53	11.37	5.26	7.02	10.01
5	Nadwórniańskie przedm.						
2	do Kniaźdworu przyjazd	—	—	12.25	—	—	—
	z Kniaźdworu odjazd	—	—	1.58	—	—	—
	odjazd	7.03	8.55	—	5.28	7.04	10.03
5	Kąpiele w Prucie (przyst.) „	7.10	9.02	—	5.35	7.11	10.10
6	**Wierbiąż niżny** (przyst.) „	7.14	9.06	—	5.39	7.15	10.14
7	**Sopów** (przyjazd	7.19	9.11	—	5.44	7.20	10.19
	(odjazd	—	9.31	—	6.00	—	—
8	Sopów Müll (przyst.) „	—	9.37	—	6.06	—	—
9	Kujdańce (przystanek) „	—	9.45	—	6.14	—	—
15	**Peczyniżyn-Szczepan.** (przyj.	—	10.09	—	6.38	—	—
	(odj.)	—	10.30	—	6.50	—	—
16	Peczeniżyn miasteczko (przystanek) „	—	10.37	—	6.57	—	—
18	Peczeniżyn-Markówka (przystanek) „	—	10.48	—	7.08	—	—
20	**Rungury** . . . . . . „	—	11.05	—	7.25	—	—
22	Słoboda rungurska-wieś (przystanek) „	—	11.16	—	7.36	—	—
26	**Słoboda rungurska** kopal. przj.	—	11.38	—	7.58	—	—

I. Słoboda rungurska kopalnia — Kołomyja.

Kilomtr.	Stacje	200	202	204	206	208	210	232*
		Pociągi mięszane						
		II. i III. klasa						
		rano			po południu		wieczór	rano
—	**Słoboda rungur.** kop odj.	—	—	7.17	—	3.13	—	5.03
4	Słoboda rungur. wieś „ (przyst) „	—	—	7.33	—	3.29	—	5.19
6	**Rungury** „	—	—	7.42	—	3.38	—	5.28
8	Peczyniżyn-Markówka (przystanek) „	—	—	7.51	—	3.47	—	5.37
10	Peczyniżyn miastecz. „ (przystanek) „	—	—	7.59	—	3.55	—	5.45
12	**Peczyniżyn-Szczep.** przyj.	—	—	8.04	—	4.00	—	5.50
	odj.	—	—	8.19	—	4.16	—	5.58
17	Kujdańce (przyst.) „	—	—	8.40	—	4.37	—	6.19
19	Sopów Müller (prst.) „	—	—	8.47	—	4.44	—	6.26
20	**Sopów** przyj.	—	—	8.52	—	4.49	—	6.31
	odj.	5.10	6.46	9.12	—	5.00	8.08	
21	Wierbiąż niżny (prz.) „	5.16	6.52	9.18	—	5.15	8.14	
21	Kąpiele w Prucie (pr.) „	5.20	6.56	9.22	—	5.19	8.18	
	przyjazd	5.26	7.02	9.28	—	5.25	8.24	
22	Nadwórniańskie przedm.							
2	do Kniaźdworu przj.	—	—	—	12.25	—	—	
	z Kniaźdworu odj.	—	—	—	1.58	—	—	
	odjazd	5.28	7.04	9.30	3.21	5.27	8.26	
23	Kołomyja rynek (prz.) „	5.40	7.18	9.44	3.35	5.41	8.40	
23	Dębowa Krynica (prz.) „	5.47	7.25	9.51	3.42	5.48	8.47	
24	Wincentówka (przy.) „	5.52	7.30	9.56	3.47	5.53	8.52	
26	**Kołomyja** d.k.l.Cz.J r. prz.	6.00	7.38	10.04	3.55	6.01	9.00	
160	Suczawa przyj.	—	—	3.41	—	—	5.14	
—	Botuszany „	—	—	11.43	—	—	—	
—	Jassy „	—	—	9.41	—	—	—	
—	Bukareszt „	—	—	5.00	—	—	—	
196	Lwów „	3.10	—	—	9.43	3.15	—	
538	Kraków „	5.07	—	—	6.48	2.[illegible]	—	
951	Wiedeń „	7.20	—	—	4.10	5.10	—	

*) Kursuje tylko w miarę potrzeby w Niedzielę i święta.

2. Nadwórniańskie przedmieście—Szeparowce-Kniaźdwór

Kilometrów	Stacje	Poc. mięsz. 305 II. i III. kl.
1.	} z Kołomyi . . . odj.	11.06
	} z Słobody rung. kopalni . . „	7.17
—	**Nadwórniańskie przedmieście** . . odj.	11.39
2	Diatkowce Kühnel . . . „	11.53
3	Diatkowce Brettler . . . „	12.02
6	Szeparowce wieś (przyst.) . . . „	12.14
7	**Szeparowce Kniaźdwór** . . . przyj.	12.25
		po południu

2. Szeparowce-Kniaźdwór—Nadwórniańskie przedmieście

Kilometrów	Stacje	Poc. mięsz. 306 II. i III. kl.
—	**Szeparowce-Kniaźdwór** . . . odj.	1.58
2	Szeparowce wieś (przyst.) . . „	2.06
5	Diatkowce Brettler . . . „	2.46
5	Diatkowce Kühnel . . . „	3.10
7	**Nadworniańskie przedmieście** . . przyj.	3.18
		po południu
1.	} do Kołomyi . . . przyj.	3.55
	} do Słobody rung. kopalni . . „	7.58

Pora nocna od godz. wieczór 6. do godz. 5. minut 59 rano (od 6.00 do 5.59) oznaczoną jest podkreśleniem liczb wyrażających minuty.
12 godzin południka peszteńskiego = 12 godz. 50 minut południka wiedeńskiego = 12 godz. 20 minut południka lwowskiego.
Za dokładność przyłączeń pociągów obcych kolei nie ręczy się.

Przedruk jest dozwolony, nie będzie jednak płacony.

Wiedeń, w Czerwcu 1887 r.

Ces. król. uprzyw. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska

jako Zarząd ruchu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Uczeń aptekarski z rokiem praktyki, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod lit. O. A. poste restante Przeworsk. 745

Kilka karabel są do nabycia u optyka Maurycego Boskowitza, we Lwowie, plac Marjacki. 246

Naprawianie i czyszczenie starych obrazów, przyjmuje Jan Hruzik, malarz, artysta, ulica Zielona l. 48.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Pasy lite polskie w różnych cenach i mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się do znaczniejszego domu na wieś **Klucznice** w pełnej sile wieku do prowadzenia gospodarstwa domowego, zawiadywania spiżarnią, kuchnią, słowem do wszystkich do tego przywiązanych zajęć. Zgłoszenia nadsyłać upraszam pod adresą moją poczta i stacja telegraficzna Miżyniec. W. Rutowski. 242

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W realnościach pod liczbą porządkową 22 i 24, przy ul. Łyczakowskiej, o wielkich podwórzach z rosnącemi drzewami, obok dużych ogrodów, są pomieszkania o 1, 2 i 3 pokojach z kuchniami zaraz do wynajęcia.

Mieszkania letnie na Cetnarówce, parterowe i piątrowe do wynajęcia.

Realność l. 11, Krzyżowa (Bajki) o 4 pokojach z przynależnościami, ogrodem, gruntem, do wydzierżawienia od 15. lipca 1887. Wiadomość na miejscu 244

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 212

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 238

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Rynek l. 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Realność z pięknym ogrodem we Lwowie, ul. Cmentarna l. 7, jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwarek. 240

W kamienicy l. 24, ul. Ossolińskich, naprzeciw placu ruskiej seminarji są dwa okna parterowe wysokie do odstąpienia do widzenia arcyksięcia Rudolfa w przejeździe w niedzielę o godz. 2. do św. Jura, a w poniedziałek o godz. 1. na Strzelnicę wojskową. Adres w Administracji. 247

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.